

Nr 5.

Maj.

Rok II.

PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM
= POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ =

WARSZAWA — 1920

Cena Mk. 12.

Treść zeszytu V-go.

	Str
Franciszek Brzeziński. Prawa mniejszości. (Komentarz do Traktatu z dn. 28 czerwca 1919 r. pomiędzy Polską a Głównymi Mocarstwami)	161
J. K. Steczkowski. Zewnętrzna pożyczka Państwa Polskiego w złocie	189
W. Namysłowski. Muslimanie w Jugosławji (Szkic polityczny) .	195
Rjeka i wybrzeże Dalmatyńskie, <i>R. Wegnerowicz</i>	200
Tajna policja polityczna na kongresie wiedeńskim, <i>Tytus Kormarnicki</i>	206
Biblijografja	215

Biblioteka
Kolej
Kolej

W 211/92/1

PRAWA MNIEJSZOŚCI

Komentarz do Traktatu z dn. 28 czerwca 1919 r. pomiędzy
Polską a Głównymi Mocarstwami.

Traktat pomiędzy Polską a Głównymi Mocarstwami (Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, Włochy i Japonja), podpisany w Wersalu dn. 28 czerwca 1919 r. i stanowiący dopełnienie Traktatu Pokoju z Niemcami (art. 93), obejmuje między innymi postanowienia, dotyczące t. zw. „mniejszości” w Państwie Polskiem, które to postanowienia wywołały w całym narodzie polskim uczucie niesmaku i głębokiego rozgoryczenia. Uczucie zupełnie wytłumaczone. O ile bowiem przepisy te są wyrazem prostej sprawiedliwości lub tolerancji, stosowanej we wszystkich krajach prawdziwie cywilizowanych, to żądanie od Polski jakichkolwiek szczególnych gwarancji w tym względzie krzywdzi moralnie naród, którego cała tradycja historyczna odznacza się tak wyjątkową sprawiedliwością i tolerancją względem cudzoziemców i własnych obywateli obcego pochodzenia lub wyznania, jaką niejednen z najbardziej cywilizowanych narodów pochłubić się nie może. Jest to więc tak, jak gdyby się od człowieka o nieskazitelnej przeszłości wymagało zapewnienia, że nie będzie kradł lub oszukiwał.

Z drugiej strony trudno się oprzeć uczuciu niesmaku, o ile chodzi o narzucenie Polsce takich przepisów, jakich nie uważały za właściwe zastosować u siebie państwa, cieszące się opinią „najbardziej liberalnych” w świecie cywilizowanym, — jak Anglja, Francja, Szwajcarja lub Stany Zjednoczone. Robi to wrażenie, jakby z Polski chciano uczynić pole doświadczalne do wypróbowania różnych wątpliwych teorii polityczno-socjalnych.

To też krytyczne stanowisko, jakie naród polski zajął wobec odnośnych postanowień, ujawniło się zarówno w całej prasie polskiej bez różnicy odcieni politycznych — jak i w dyskusji nad ratyfikacją Traktatu w Sejmie. Ani jeden głos nie podniósł się w obronie tych postanowień, — nawet ze strony „mniejszości”, w których interesie zamieszczono je w Traktacie; wszyscy natomiast zgadzali się na to, że narzucenie Polsce traktatu, który pewne grupy obywateli Państwa poddaje opiece obcych Mocarstw, nie tylko jest sprzeczne z zasadą suwerenności Państwa, nie tylko obraża godność narodu (który na takie votum nieufności niczem nie zasłużył), nie tylko wreszcie jest zupełnie zbędne wobec jednomyślnego poglądu wszystkich stronnictw narodu na sprawę wolności i równouprawnienia obywateli (przemówienie posła

Libermana, żyda - socjalisty), ale ponadto „stwarza w krajach polskich stosunki zdolne utrudnić zgodne współzycie narodów i wyznań” (motywy komisji ratyfikacyjnej).

Pomimo to Sejm, wychodząc z założenia, że oba Traktaty z dn. 28 czerwca stanowią jedną całość i że niepodobna ratyfikować jednego bez drugiego (wniosek większości komisji), uchwalił ratyfikację obu Traktatów, zaznaczając wszelako jaknajdobitniej, że Rząd powinien w najkrótszym czasie postarać się o zmianę owych niepożądanych artykułów. Zmianę taką przewiduje art. 12 Traktatu z Polską, głoszący, że „Główne Mocarstwa zobowiązują się nie odmawiać swego pozwolenia na jakąkolwiek zmianę powyższych artykułów, któraby użytkowała w należytej formie zgodę większości Rady Związku Narodów”. Wynika stąd dla Rządu Polskiego podwójny obowiązek: z jednej strony sumiennego wypełnienia postanowień Traktatu, z drugiej — dążenie do zmiany tych postanowień w przyszłości za pośrednictwem Związku Narodów.

* * *

Zacznijmy od pierwszego zadania t. j. od obowiązku przystosowania prawodawstwa polskiego i działań władz rządowych do postanowień Traktatu.

Nie nastęrczają tu żadnych poważniejszych trudności postanowienia, które znajdować się powinny w konstytucjach wszystkich państw cywilizowanych, a które oczywiście znalazłyby się i w konstytucji Państwa Polskiego bez wszelkiej ingerencji obcej. Są to postanowienia, zapewniające wszystkim mieszkańcom kraju ochronę życia i wolności oraz swobodę praktyk religijnych, o ile te nie sprzeciwiają się dobrem obyczajom i porządkowi publicznemu, (art. 2) — wszystkim zaś obywatelom Państwa — równość w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych (art. 7).

Trudności zaczynają się dopiero tam, gdzie Traktat wyodrębnia pewne grupy obywateli, nazwanych „mniejszościami”, i gdzie pewnym mniejszościom gwarantuje prawa szczególne, nie służące innym obywatelom. Te postanowienia, dotyczące mniejszości, stanowią podług artykułu 12-go „zobowiązanie o znaczeniu międzynarodowym” i zostają oddane pod gwarancję Związku Narodów.

Spółeczeństwo polskie słusznie nazwało całą tę sprawę— „kwestją mniejszości narodowościowych”, nie podobna bowiem wyobrazić sobie, aby ktokolwiekbądź, uważający się za Polaka, mógł pragnąć wyodrębnienia swych praw we własnej ojczyźnie, (t. j. w Polsce), obwarowania ich przez obce mocarstwa i poddania opiece Związku Narodów. Może więc chodzić tylko o obywateli Państwa Polskiego obcych narodowości.

Ale właśnie w obu Traktatach Wersalskich, których tekst oryginalny jest zredagowany w jęz. angielskim i francuskim, wyraz „narodowość” posiada zupełnie inne znaczenie, niż to, w jakim go używa i rozumie całe społeczeństwo polskie. Dla nas narodowość polska nie przestała istnieć, pomimo, że nie istniało Państwo Polskie; za Polaka uważaliśmy każdego, kto „czuł po polsku”, kto uważał się za członka Narodu Polskiego, zawsze i wszędzie do „polskości” się przyznawał, a sprawę wolności Polski i wskrzeszenia jej bytu politycznego uważał za swoją własną. „Naród Polski” był niepodzielny i żaden prawy

członek tego narodu nie nazwał się nigdy „rosjaninem”, „prusakiem” albo „austriakiem”, tylko „polakiem”.

Tymczasem w Traktatach wyraz narodowość oznacza poprostu przynależność państwową i nic innego. Tak np. art. 105 Tt. Pokoju orzeka, że „obywatele niemieccy, zamieszkali na terytorjum W. M. Gdańska, utracą ipso facto narodowość niemiecką (franc. nationalité allemande, — ang. German nationality) aby pozyskać narodowość gdańską”.

Podług Traktatów zatem wszyscy obywatele Państwa Polskiego uważani są za osoby narodowości polskiej czyli za „Polaków”, wśród których wszelako Traktat z Polską wyróżnia „mniejszości rasowe, religijne i językowe”.

Pojęcie „mniejszości rasowe” (franc. ethnique — ang. racial) nie będzie mogło znaleźć w Polsce żadnego praktycznego zastosowania. Może ono mieć znaczenie w krajach, gdzie zamieszkują murzyni, (lub inni ludzie, należący do „ras kolorowych”), którzy, przyjąwszy obywatelstwo, język i religję tych krajów, podlegają pomimo to różnym ograniczeniom, mogącym dać słuszny powód do interwencji Związku Narodów; ale na gruncie europejskim pojęcie „rasy”, jako zasada do obliczenia jakiejś mniejszości, jest zgoła nieuchwytnie i niepodobna oprzeć na niem ani statystyki, ani tembardziej jakichkolwiek rozporządzeń.

Określenie „mniejszości religijne”, czyli właściwiej „wyznaniowe”, ma już pewną podstawę realną wobec ogromnej przewagi liczebnej ludności katolickiej w Polsce; stosunki liczbowe różnych wyznań dadzą się też dokładnie za pomocą statystyki ustalić. Praktyczne jednak zastosowanie tego określenia i opartych na niem przepisów napotkać musi poważne trudności, o których będzie mowa poniżej.

Najbardziej dla Polaków zrozumiałe i nadające się do zastosowania praktycznego jest określenie „mniejszości językowe”; zbliża się ono najwięcej do naszego określenia „mniejszości narodowościowe”, wszyscy bowiem Polacy (według naszego pojęcia o narodowości) uważają język polski za swój macierzysty, a wyraz „Polak”, w powszechnie przyjętem u nas znaczeniu, łączy się tak dalece ściśle z głębokiem przywiązaniem do mowy polskiej, że statystyka ludności Państwa Polskiego pod względem językowym będzie mogła być uważana poniekąd za statystykę narodowościową.

* * *

Przyjrzyjmy się teraz kolejno poszczególnym artykułom Traktatu i rozważmy, jakie konsekwencje dla Rządu polskiego wynikają z zawartych w nich przepisów.

ARTYKUŁ 7.

Wszyscy obywatele polscy bez różnicy rasy, języka lub religii będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw cywilnych i politycznych.

Różnica co do religii, wierzeń lub wyznania nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu

z praw cywilnych i politycznych mianowicie¹⁾ gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych, obowiązków i zaszczytów, lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłu.

Nie będzie wydane żadne ograniczenie swobodnego używania przez obywatela polskiego jakiegokolwiek języka, czy to w stosunkach prywatnych lub handlowych, czy to w sprawach religijnych, prasowych lub w publikacjach wszelkiego rodzaju, czy to na zabraniach publicznych.

Bez względu na ustanowienie przez Rząd Polski języka urzędowego mają być poczynione obywatelom polskim języka innego niż polski odpowiednie ułatwienia w używaniu ich języka w sądach zarówno ustnie, jak i na piśmie”.

* * *

Pierwsze trzy ustępy tego artykułu nie wymagają na razie żadnych pozytywnych zarządzeń ze strony Rządu Polskiego. Pod względem redakcji zawierają one napozór trochę niepotrzebnych powtórzeń, nie budzą jednak same przez się wątpliwości, wymagających komentarza; pewne uwagi nasuną się dopiero przy zestawieniu ich z treścią innych artykułów, o czym będzie mowa niżej (Patrz str. 185).

Dokładniejszego wyjaśnienia domaga się natomiast ustęp ostatni, któremu gwoili trzeba będzie poczynić w najbliższym czasie odpowiednie zarządzenia w dziedzinie sądownictwa.

Na czem polegać mają wspomniane w tym ustępie ułatwienia?

Jeżeli obok języka urzędowego t. j. polskiego ma być „używany w sądach inny język ustnie i na piśmie”, to wynika z tego, że językiem tym, jako dopuszczonym do używania w znaczeniu proceduralnym, muszą biegle władać wszyscy sędziowie i przynajmniej znaczna część urzędników sądowych.

Jakie języki może mieć na myśli rzeczony ustęp?

Stanowi on część art. 7-go, w którym równie jak i w artykułach poprzedzających, nie było jeszcze wcale mowy o jakichkolwiek „mniejszościach”. Poprzedni ustęp tego artykułu, zabraniający wydawania ograniczeń względem „jakiegokolwiek języka”, dotyczy poprostu wszystkich języków świata, jakich tylko podoba się używać obywatelom polskim „w stosunkach prywatnych, handlowych i t. d.”, bez względu, czy będzie to ich język rodzimy, czy nie. Ostatni ustęp, dotyczący sądów, różni się w tym względzie od poprzedniego o tyle, że jest w nim mowa tylko o języku rodzimym obywateli (co wypływa ze słów: „w używaniu ich języka”). Ponieważ jednak dane o języku rodzimym polegają na deklaracji samych obywateli, przeto teoretycznie nie jest wyłączone, że rozmaici obywatele mogą podać, jako swój język rodzimy, jakikolwiek z kilkuset języków, istniejących w świecie (nie mówiąc już o niezliczonych dialektach, których się za osobne języki nie uważa). Ściśle zatem biorąc, wszyscy sędziowie i znaczna część urzędników we wszystkich sądach i na wszystkich ziemiach, wchodzących w skład Państwa Polskiego, musieliby władać biegle

¹⁾ Błąd w przekładzie. Zamiast „mianowicie” powinno być „w szczególności”, gdyż nie chodzi tu o wyliczenie wszystkich praw, lecz o podkreślenie niektórych. Ten sam błąd popełniono w art. 8.

wszystkimi językami świata, co oczywiście jest absurdem. To też rzeczony ustęp tłumaczyć należy w ten sposób, aby zawarte w nim postanowienie dało się uzgodnić ze zdrowym rozsądkiem, słusznością i możliwością zastosowania w praktyce, trzymając się przytem wskazówek, wpływających zarówno z samego Traktatu, jak i z faktycznego stanu rzeczy w Polsce.

Rozumie się samo przez się, że wszyscy obywatele, zamieszkujący stale terytorja, uznane za niewątpliwie polskie pod względem etnograficznym (jak np. Galicja Zachodnia lub b. Królestwo Kongresowe z wyjątkiem kilku powiatów) znają język polski w takiej mierze, iż nie potrzebują „ułatwień”, o których poprzednio była mowa. Nawet obcy przybysze, osiedlając się na takich terytorjach, muszą w bardzo krótkim czasie nauczyć się języka miejscowej ludności, z którą inaczej nie mogliby się porozumiewać. Dla nielicznych zaś jednostek, niezdolnych nauczyć się języka, którym mówi ogół otaczającej ich ludności, nigdzie na świecie nie urządzonoby ułatwień, wspomnianych powyżej. W szczególnych wypadkach wypadnie poczynić dla nich tylko takie ułatwienia, jakie się czyni np. dla cudzoziemców lub dla głuchoniemych, mianowicie, gdy w celu umożliwienia im osobistych zeznań lub oświadczeń w sądzie, wzywa się *ad hoc* tłumacza. Tego rodzaju ułatwienia praktykowane wszędzie, nie stanowią „dopuszczenia innego języka do używania w sądzie” w znaczeniu proceduralnem.

Inna rzecz, gdy chodzi o obywateli obcojęzycznych, osiadłych w znacznej liczbie na ziemiach „kresowych”, graniczących z ich właściwem terytorjum etnograficznym. Zwłaszcza jeżeli te ziemie, uważane za terytorjum etnograficznie mieszane, podlegały dotychczas innej państwowości i mieszkańcy ich przywykli do używania w sądach innego języka. Zmiana obywatelstwa nie powinna być połączona dla nich z ujemnymi skutkami przy wymiarze sprawiedliwości lub z dotkliwymi utrudnieniami w stosunkach z sądownictwem; i dla tego postanowienie o poczynieniu odpowiednich ułatwień dla rzeczonych obywateli wydaje się rzeczą tak dalece słuszną, iż Rząd Polski byłby je niewątpliwie powziął z własnej inicjatywy.

Taka tylko może być istotna myśl, zawarta w omawianym ustępie art. 7-go Traktatu, a na potwierdzenie tego mniemania przytoczyć można art. 9-ty tegoż Traktatu, stanowiący o ułatwieniach w nauczaniu początkowem dla dzieci obcojęzycznych obywateli. Otóż ostatni ustęp tego artykułu wyjaśnia, że dotyczy on obywateli polskich języka niemieckiego tylko w częściach Polski, które przed wojną stanowiły terytorjum niemieckie. Autorowie Traktatu wychodzą zatem wyraźnie ze słusznego założenia, że obywatele obcojęzyczni, zamieszkujący terytorja rdzennie polskie, lub położone zdala od ich własnego obszaru etnograficznego, żadnych szczególnych ułatwień dla swego języka wymagać nie mają prawa.

W logicznem tedy wytłumaczeniu i celem praktycznego zastosowania ostatniego ustępu art. 7-go, należałoby ustanowić i przeprowadzić zasadę, aby na ściśle określonych terytorjach, bądź etnograficznie obcych, bądź graniczących z obcym terytorjum etnograficznym i wskutek tego zamieszkałych przez ludność mieszaną pod względem językowym, sędziowie i urzędnicy sądowi o ile możliwości władali i języ-

kiem miejscowej ludności niepolskiej do tyła biegle, iżby ludność ta mogła w stosunkach z sądami używać ustnie i na piśmie swego rodzimego języka bez żadnej ujemy dla wymiaru sprawiedliwości.

Do takich języków należeć będą w każdym razie języki: niemiecki i maorowski, a dalej (stosownie do ustalenia granic Państwa Polskiego) języki pozostałych sąsiadów, a więc: czeski, słowacki, węgierski, białoruski, litewski i (ewentualnie) rosyjski.

Jeżeli w pomienionych terytorjach ludność obcojęzyczna stanowić będzie odłam niebardzo znaczny lub jeżeli zachodzić będzie trudność w doborze sędziów, władających językami ludności niepolskiej, wymaganiom art. 7-go stanie się zadość, gdy przy sądach znajdować się będą stali (etatowi) tłumacze przysięgli.

* * *

Wszelako z powodu powyższego postanowienia Traktatu wypływać nie niewątpliwie i kwestja używania w sądach t. zw. żargonu żydowskiego; należy więc tę kwestję w związku z rzezonem postanowieniem rozstrząsnąć.

Jeżeli zgodzić się na logiczność wyводу, że zasada dopuszczenia w sądach innych języków narówni z polskim nie może dotyczyć wszystkich języków świata, lecz zgodnie z powyżej wyluszczonejmi zasadami słuszności da się zastosować jedynie do pewnych języków w pewnych okręgach sądowych, to trzeba przyjść do wniosku, że t. zw. żargon żydowski do takich języków należeć nie może, ponieważ Państwo Polskie nigdzie nie graniczy z etnograficznem terytorjum żydowskiem i ponieważ na żadnym z „etnograficznie mieszanych“ terytorjów kresowych, które wejdą w skład Państwa Polskiego, nie był używany w sądownictwie t. zw. żargon żydowski, a przeto żydzi, mieszkający na pomienionych terytorjach, nie będą z powodu zmiany obywatelstwa narażeni na żadne utrudnienia w stosunkach z władzami sądowemi, skoro wolno im będzie używać tego samego języka, którego używali dotychczas.

Nie jest wszakże wyłączone, że postawione będzie żądanie, aby t. zw. żargonowi żydowskiemu przyznane zostały szczególne przywileje t. j. prawa, jakich nie będą posiadały języki ludów, sąsiadujących z Polską; podczas bowiem gdy dla tamtych języków mają być poczynione szczególne ułatwienia tylko na określonych terytorjach pogranicznych, żargon, jako niezwiązany z żadnem terytorjum etnograficznem, miałby korzystać z podobnych ułatwień na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, co równałoby się uznaniu go — już nie za „jeden z języków krajowych“ pewnego terytorjum, lecz za „drugą język państwowy“, którym obowiązani są wadać wszyscy sędziowie i urzędnicy sądowi w całym Państwie.

O zadośćuczynieniu podobnym pretensjom mowy być nie może, nietylko dlatego, że nieuwzględniliby ich żadne z państw cywilizowanych, nawet najbardziej liberalnych, i że żargon żydowski nie został uznany za „język krajowy“ nigdzie, — nawet w Austrii, gdzie takie prawo posiadało kilkanaście języków i gdzie żydzi byli tak liczni i tak

wielkie mieli znaczenie; i nie tylko dlatego, że ludzie, należący do narodów cywilizowanych, nigdzie na świecie nie uczą się żargonu,— a nie używają go nawet żydzi, którzy przyjęli kulturę europejską; i nie dlatego jeszcze, że żydzi nie posiadają własnego terytorjum etnograficznego lub że żargon nie jest ich językiem „narodowym”, za jaki możnaby uważać jedynie język hebrajski¹⁾,— ale poprostu dlatego, że Traktat tego nie wymaga.

Zwolennicy żargonu (do których bynajmniej nie wszyscy żydzi mieszkający w Polsce należą) powoływać się będą prawdopodobnie na zastrzeżone przez Traktat prawa „mniejszości etnicznych, religijnych i językowych”. Otóż odnośne postanowienia Traktatu dotyczą jedynie prawa używania własnego języka w instytucjach, założonych własnym kosztem tych mniejszości (art. 8) oraz prawa do nauki we własnym języku w szkołach publicznych elementarnych i do udziału w funduszach publicznych na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne (art. 9). Kwestję używania języków obcych w sądach porusza Traktat nie w związku z prawami „mniejszości etnicznych, religijnych i językowych”, lecz w art. 7-ym, poprzedzającym przepisy dotyczące „mniejszości” i obejmującym „prawa konstytucyjne”, równe dla wszystkich obywateli państwa. O udzieleniu zaś żydom jakichś szczególnych praw językowych w sądach niema wzmianki nawet w art. 10-ym i 11-ym, poświęconych wyłącznie żydom i gwarantujących im pewne przywileje, dla innych „mniejszości” nie zastrzeżone.

ARTYKUŁ 8.

„Obywatele polscy, należący do mniejszości etnicznych religijnych lub językowych, będą korzystali z takiego samego traktowania i z takich samych gwarancji ustawowych oraz faktycznych, jak inni obywatele polscy. Mianowicie²⁾ będą mieli równe prawa do zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucji dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz prawo swobodnego używania w nich własnego języka i swobodnego w nich wykonywania praktyk swojej religii”.

* * *

Cały ten artykuł wydaje się na pozór zupełnie zbyteczny wobec ogólnej zasady konstytucyjnej, wygłoszonej w pierwszym ustępie artykułu poprzedzającego i wygląda tylko (podobnie jak ustęp 2-gi art. 7-go) na zastosowanie tej ogólnej zasady do poszczególnych okoliczności. Skoro bowiem „wszyscy obywatele bez różnicy rasy, języka, lub religii będą korzystali z tych samych praw” (art. 7), to rozumie się samo przez się, że i prawa wymienione w art. 8-mym, wszystkim im służyć będą bez różnicy.

1) Nie wdajemy się przytem w filologiczne roztrząsanie kwestji, czy t. zw. żargon może być uważany za język samodzielny, czy też jest on jednym z średniowiecznych narzeczy języka niemieckiego lub poprostu tylko zepsutą gwarą niemiecką.

2) Powinno być: „W szczególności”.

Kwestja mieszania się władz rządowych do wewnętrznego zarządu instytucji, zakładanych własnym kosztem obywateli, oraz większej lub mniejszej swobody w zakładaniu takich instytucji, jest sprawą mniej lub bardziej liberalnych ustaw państwowych i faktycznego ich stosowania przez władze rządowe. Otóż artykuł 8-my bynajmniej nie przepisuje Rządowi lub ustawodawstwu polskiemu jak daleko mają ten liberalizm posuwać, żąda tylko równego traktowania pod tym względem wszystkich obywateli, na co w zupełności zgodzić się można, i co zresztą nie przeszkadza władzom państwowym dawać baczenie, aby działalność tych instytucji nie sprzeciwiała się dobru publicznemu.

Dziwnem się wydać może tylko, że właśnie w tym artykule użyte zostało po raz pierwszy określenie „mniejszości religijne i językowe”, aczkolwiek nie chodzi tu o przyznanie jakichś szczególnych praw owym mniejszościom (jak w art. 9), lecz poprostu o równouprawnienie wszystkich obywateli (jak w art. 7-mym); zdawałoby się tedy, że wyrazy „obywatele należący do mniejszości” są tu zbędne, gdyż wystarczałaby redakcja taka, jak w art. 7-ym: „wszyscy obywatele bez różnicy”. Ta pozornie niepotrzebna różnica w redakcji pomienionych artykułów musi jednak niewątpliwie mieć swój cel i znaczenie. Wyjaśnienie w tym względzie daje nam ustęp 1-szy art. 12-go, głoszący, że postanowienia artykułów poprzednich stanowią zobowiązanie o znaczeniu międzynarodowym i zostają oddane pod gwarancję Związku Narodów, „o ile dotyczą osób, należących do mniejszości rasowych, religijnych i językowych”. Wzmianka więc o mniejszościach w art. 8 sprawia, że artykuł ten, acz na pozór zbędny, nabiera pewnego znaczenia, gdyż postanowienia w nim zawarte należą właśnie do tych, które podlegają owej gwarancji i, co zatem idzie, kompetencji Rady Związku, podczas gdy postanowienia artykułów poprzedzających, jako nie dotyczące „mniejszości”, tego charakteru nie posiadają.

Taki i tylko taki może być powód wzmianki o mniejszościach już w art. 8-mym—ostatnim z artykułów, których postanowienia mają mieć (na mocy art. 1 Traktatu) znaczenie „praw zasadniczych”, jakiego nie posiadają postanowienia artykułów następnych. Wskutek tego art. 8-my przedstawia tę osobliwość, że z jednej strony należy do grupy artykułów (2—8), zawierających „prawa zasadnicze”, z drugiej zaś do grupy artykułów (8—11), dotyczących „praw mniejszości” i z tego względu podlegających opiece Związku Narodów.

Wyrazy „obywatele, należący do mniejszości”, zamieszczone w art. 8-mym zmuszają do zastanowienia się w tem miejscu nad kwestją sposobu ustalenia przynależności pewnych obywateli do wzmiankowanych mniejszości, które to ustalenie staje się dla Rządu Polskiego koniecznością, wpływającą z ratyfikacji Traktatu.

Celem zastosowania się do przepisów Traktatu o mniejszościach staje się niezbędnem przedewszystkiem sporządzenie spisu ludności i stałe prowadzenie t. zw. Metryk, czyli ksiąg, zawierających dokładne dane o należeniu, lub nie, każdej jednostki z pośród obywateli Państwa do którejkolwiek z mniejszości, wymienionych w Traktacie, a następnie—ułożenie na zasadzie tych ksiąg odpowiedniej statystyki i rejestrów mniejszości.

Zaznaczyliśmy już powyżej, że jakakolwiek statystyka w zastosowaniu do obywateli polskich nie może się oprzeć na pojęciu „rasy”,

zupełnie nieuchwytnem na gruncie europejskim; skoro zaś Traktat nie dopuszcza terminu „narodowość” w przyjętem u nas znaczeniu „poczucia narodowego”, gdyż wyraz ten w obu Traktatach ma znaczenie identyczne z „przynależnością państwową”, tedy statystyka mniejszości musi ograniczyć się jedynie do kategorii mniejszości religijnych i językowych.

Określenie „wyznanie religijne” i „język rodzimy” byłyby zupełnie wystarczające w zwykłych warunkach, w jakich prowadzi się statystyki urzędowe ludności w innych krajach, gdyż o „poczucie narodowe” albo o „przekonania polityczne” nikt przy tem nie bywa pytany; wobec tego jednak, że wspomniane wyżej Metryki mają służyć za podstawę do wykonania postanowień Traktatu, poddających t. zw. mniejszości opiece obcych mocarstw, dane co do religiji i języka nabierają w Polsce odmiennego znaczenia.

Jest wręcz niedopuszczalne, iżby Rząd mógł zaliczyć obywatela wbrew jego woli do jakiegobądź mniejszości w znaczeniu traktatowem.

Zauważyć bowiem należy, że o ile dane w rubryce językowej polegają wyłącznie na deklaracji osób interesowanych, a przeto mogłyby poniekąd być uważane w tym wypadku za wyraz ich wolnej woli należenia lub nienależenia do „mniejszości językowej”, o tyle zwyczajem, które jest kwestją faktu, jest zgoła inaczej i tu adnotacja w odpowiedniej rubryce nie może mieć nic wspólnego ze stosunkiem danych osób do „spraw mniejszości”.

Przedewszystkiem tedy wszyscy obywatele, którzy, nie będąc katolikami, uważają się jednak za „Polaków bez żadnych zastrzeżeń”, zaprotestowaliby bardzo energicznie przeciwko temu, aby ich z powodu wyznania religijnego zaliczyć miano do jakiegobądź „mniejszości”, aby ich—w odróżnieniu od większości obywateli—poddano opiece obcych mocarstw, aby ich wtlaczano gwałtem do jednej grupy ze współwyznawcami „innego języka” (a więc innej narodowości w naszym pojęciu) np. z protestantami—niemcami albo z żydami, używającymi czy żargonu, czy języka rosyjskiego.

Jest przeto rzeczą niezbędną, aby we wzmiankowanych Metrykach, obok rubryki p. t. „Wyznanie religijne”, znajdowała się osobna rubryka p. t. Deklaracja o należeniu do mniejszości wyznaniowej”, w której wyrazy „tak” lub „nie” decydować będą o zaliczeniu danych osób do „mniejszości” w pojęciu traktatowem.

Dla ustalenia przynależności do mniejszości językowej możnaby wprawdzie uznać za wystarczającą tylko rubrykę p. t. „Język rodzimy”, wychodząc z założenia, że adnotacje w tej rubryce, jako oparte na dobrowolnej deklaracji obywateli, same przez się rozstrzygają o zaliczeniu ich, lub nie, do „mniejszości” i o następstwach stąd wypływających. Zauważyć wszelako należy, że język rodzimy jest też bądź co bądź faktem, który nie każdy będzie chciał pominąć; że niemniej przeto znajdują się w Polsce obywatele obcojęzyczni, którzy bądź wogóle nie zaaprobują separatyzmu, stwarzanego przez Traktat, bądź zapragną, aby ich dzieci kształciły się w szkołach polskich, bądź wreszcie z jakiegokolwiek powodu nie zechcą być zaliczeni do mniejszości.

Wydaje się przeto słusznem, aby i obok rubryki p. t. „Język rodzimy” zamieszczona została osobna rubryka p. t. „Deklaracja o należeniu do mniejszości językowej”.

O wpływie, jaki mieć będą pomienione deklaracje na stosowanie poszczególnych przepisów Traktatu, będzie mowa poniżej.

* * *

W związku ze spisem ludności, który służyć ma za podstawę dla wypełnienia przez Rząd zobowiązań względem mniejszości, nasuwa się w tem miejscu myśl o drugim obowiązku Rządu polskiego, wypływającym z ratyfikacji Traktatu, a mianowicie o dążeniu do zmiany za pośrednictwem Związku Narodów tych postanowień Traktatu, które w całym społeczeństwie polskim tak wielkie obudziły niezadowolenie. W tem położeniu Rząd ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zbadania dokładnie opinii ludności kraju, w szczególności zaś opinii tych obywateli, których Traktat uważał za właściwe poddać opiece obcych mocarstw, czyli, inaczej mówiąc, w których domniemanym interesie umieszczono w Traktacie odnośne postanowienia. Gdyby się bowiem okazać miało, że znaczna część tych właśnie obywateli podziela pogląd ogromnej większości narodu na ową narzuconą z zewnątrz opiekę, byłoby to chyba argument stanowczy, przemawiający za jej usunięciem.

Obywatele obcojęzyczni, którzy pragną zaznaczyć swą odrębność narodowościową lub którym z jakiegobądź względu dogadza wyodrębnienie ich praw i dlatego chcą być zaliczeni do mniejszości językowych albo wyznaniowych, mogą przecież pomimo to żywić przekonanie, że Polska sama potrafiłaby udzielić im sprawiedliwej opieki, że przeto poddanie ich spraw ingerencji obcej nie tylko obraża Polskę, ale stwarza dla nich samych fałszywe położenie względem Państwa, którego są obywatelami.

Celem tedy dania im możności wyrażenia swego poglądu na odnośne postanowienia Traktatu

należałoby w formularzach, przeznaczonych do spisu ludności, zamieścić (niezależnie od pomienionych wyżej rubryk) osobną rubrykę p. t. „Deklaracja o stanowisku względem opieki obcych mocarstw nad mniejszościami”.

Prawo uczynienia adnotacji w tej rubryce jedynie za pomocą wyrazu „przeciw” służyłoby tylko obywatelom obcojęzycznym, zapisanym do jakiegobądź mniejszości i byłoby prawem fakultatywnem; na możliwość skorzystania z tego prawa należy zwracać uwagę odnośnych obywateli, przy jednoczesnym objaśnieniu, że nie mają żadnego obowiązku wypowiedzenia się w tej sprawie i że brak takiego wypowiedzenia się żadnej im szkody nie przyniesie.

Adnotacja służyć ma jedynie jako informacja dla Rządu polskiego i dla Rady Związku Narodów przy ewentualnej rewizji Traktatu Głównych Mocarstw z Polską.

ARTYKUŁ 9.

„W miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli języka innego, niż polski, Rząd polski udzieli

w sprawach nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie dzieciom takich obywateli polskich nauki w ich własnym języku. Postanowienie to nie przeszkodzi Rządowi polskiemu uczynić w tych szkołach nauczanie języka polskiego obowiązkiem.

W miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli polskich, należących do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, mniejszościom tym zostanie zapewniony słuszny udział w korzystaniu oraz w przeznaczaniu sum, które budżet państwowy, budżety miejskie lub inne przyznają z funduszków publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne.

Postanowienia niniejszego artykułu będą miały zastosowanie do obywateli polskich języka niemieckiego tylko w tych częściach Polski, które dn. 1 sierpnia 1914 r. stanowiły terytorjum niemieckie.

* * *

I.

Pierwszy ustęp tego artykułu nasuwa następujące kwestje, wymagające wyjaśnienia.

1) Co należy rozumieć przez wyrazy „znaczny odłam” (proportion considérable)?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że autorowie Traktatu mieli tu na myśli,—nie bezwzględną liczbę obywateli obcojęzycznych, lecz ich stosunek procentowy do ogółu ludności, — skoro użyli wyrazu „proportion”, nie zaś wyrazu „quantité”.

W jakich liczbach ma się ten stosunek wyrażać, aby dany odłam czyli, ściślej mówiąc, odsetek mógł być uważany za znaczny, bliższego wyjaśnienia Traktat nie daje.

Będzie więc rzeczą Rządu polskiego (ewentualnie umów z innymi państwami na zasadach wzajemności) odsetek ten liczbowo dokładnie oznaczyć. Przypuszczać można, że już 25^o/_o wypadnie uważać za odsetek wystarczający do zastosowania powyższego postanowienia.

Z tej zasady „procentowej” wynikałoby, że jeżeli np. w danym mieście, liczącem 50.000 mieszkańców zamieszkuje 15.000 obywateli jakiegoś obcego języka, to obywatele ci, jako stanowiący 30^o/_o ogółu ludności, będą mieli prawo do ułatwień, przewidzianych w art. 9, — natomiast nie będą posiadali tego prawa w mieście o 150 tysiącach mieszkańców, jeżeli ich tam będzie również 15 tysięcy, a nawet więcej (aż do 37499). Owóż zasada ta nie wydaje się dość słuszną i sądzićby należało, że

Rząd Polski powinienby okazać się wyrozumialszy w tym względzie od autorów Traktatu, kierując się w udzielaniu odpowiednich ułatwień nie tylko stosunkiem procentowym obywateli, ale i liczbą bezwzględną dzieci obcojęzycznych, uczących się w danym okręgu.

2. Na czym polegać mają wspomniane ułatwienia?

Ze słów art. 9-go wynika, że chodzi tu: 1) o nauczanie publiczne czyli o szkolnictwo państwowe, 2) o szkoły początkowe czyli naukę elementarną i 3) o wykład dla dzieci obcojęzycznych obywateli w ich własnym języku.

Zgodnie z zasadami, które Polacy zawsze za słuszne uważali, że nauka elementarna powinna się odbywać w języku rodzimym dzieci i że wszelka tendencja polityczna powinna być jej obcą, rząd polski dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby te zasady z możliwą skrupulatnością i dobrą wolą w czyn wprowadzić, a wówczas stanie się też zadość odnośnemu przepisowi Traktatu, którego Polsce zaiste nie potrzeba było dyktować i który zakrawa na ironję wobec upośledzeń i prześladowań, jakie znosiły dzieci polskie pod rządami Rosji i Prus.

Odpowiednie ułatwienia powinny być poczynione w miarę stosunków ludnościowych danych okręgów i zależnie od środków, jakimi budżet szkół rozporządzać będzie. Wszędzie zatem, gdzie liczba dzieci będzie dosyć znaczna, aby wystarczyć na zapełnienie osobnej szkoły z całkowitym wykładem w języku tych dzieci, szkoła taka powinna być założona. W miejscowościach, gdzie ogólna liczba dzieci jest tak niewielka, że w jednym budynku z łatwością pomieścić się zdoła, można poprzestać na utworzeniu równoległych oddziałów dla dzieci obcojęzycznych, w razie zaś małej liczby tych ostatnich, należy przynajmniej postarać się o to, aby nauczyciel mógł wykładać w obu językach i równą opieką wszystkie dzieci otaczał. Oczywiście, że tam, gdzie dzieci polskie znajdują się w mniejszości, muszą być dla nich poczynione równe ułatwienia.

Rząd powinien też postarać się, aby dzieciom polskim w innych państwach przyznano podobne prawa.

W art. 9-ym niema mowy o jakiegokolwiek autonomji szkół obcojęzycznych; to też Rząd będzie miał równe prawo opieki i kontroli nad wszystkimi publicznymi szkołami początkowymi pod względem ich organizacji, programu nauk i doboru nauczycieli, uwzględniając w tych sprawach o ile możności słuszne pragnienia rodziców.

Co się tyczy zaprowadzenia w szkołach obcojęzycznych obowiązkowego nauczania języka polskiego, na które Traktat łaskawie przyzwala, to należałoby sądzić, że Rząd nie powinien w tym kierunku zbytecznego wywierać nacisku. Język polski będzie miał w Rzeczypospolitej znaczenie tak dalece dominujące, iż obywatele obcojęzyczni we własnym interesie winni by dbać, aby mogli tym językiem jaknajlepiej władać; niema atoli żadnej racji zmuszać ich do nauki języka polskiego, gdyż 1-o nie należy nikogo uszczęśliwiać wbrew jego woli, a 2-o Polacy uważają swoją mowę za taką świętość, iż nie chcą czynić z niej narzędzia gwałtu. Wystarczy chyba słuszne wymaganie, aby do średnich i wyższych szkół państwowych tudzież do sprawowania urzędów publicznych miały dostęp jedynie osoby, władające poprawnie językiem polskim.

II.

Ustęp 2-gi art. 9-go zawiera postanowienie, które możnaby nazwać „par excellence mniejszościowem“, mówi ono bowiem — już nie o „obywatelach, należących do mniejszości“ — lecz wprost o „mniejszościach“ t. j. całych grupach ludności, rozumianych jak gdyby w charakterze osób prawnych, których odrębne prawa i interesy, gwarantowane przez Związek Narodów, znajdują tu wyraz w obowiązkowym podziale funduszków publicznych.

To właśnie postanowienie wywołało najwięcej może protestów i — zapewne wskutek niedość jasnego sformułowania — obudziło najwięcej wątpliwości i co do swej treści i co do skutków i sposobów swego urzeczywistnienia. To też wymaga ono szczegółowego wyjaśnienia, jeżeli w zastosowaniu praktycznym (poza trudnościami, wpływającymi z natury rzeczy) niema pociągnąć za sobą niepożądanych zakwestii, wynikających z niecisłego brzmienia i nieustalonej wykładni.

Przy rozprawach w Sejmie nad ratyfikacją Traktatu, jeden z referentów Komisji (poseł Rataj), uzasadniając wniosek mniejszości tejże Komisji przeciwko ratyfikacji, przytoczył, jako jeden z głównych argumentów, zarzut, że „Traktat stwarza kategorię obywateli specjalnie uprzywilejowanych, umożliwiając obywatelom należącym do mniejszości korzystanie z ogólnych instytucji, utrzymywanych kosztem publicznym (szkół, szpitali etc.), a prócz tego posiadanie takichże instytucji odrębnych, dla nich tylko przeznaczonych, utrzymywanych także kosztem publicznym“.

Gdyby tak miało być, jak mniemał referent, byłaby to istotnie krzyżca niesprawiedliwość, sprzeczna z zasadą równouprawnienia obywateli, którą przecież sam Traktat za naczelną zasadę praw konstytucyjnych uważa. Tak jednak sprawa się nie przedstawia, i poprostu nie wolno nam komentować jakiegokolwiek artykułu Traktatu w sposób, któryby zasadzie równouprawnienia uwłaczał.

Postanowienia Traktatu dalekie są od zaprowadzenia w Polsce niestosowanej nigdzie dotychczas „Autonomji narodowościowej“, który to system (wyłożony obszernie w pracach socjalisty Karola Rennera — obecnego prezesa ministrów w Austrii) opiera się na autonomji podatkowej oddzielnych narodowości w Państwie.

Art. 9 nie zaleca również i systemu „proporcjonalnego podziału“ wszystkich funduszków publicznych na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne pomiędzy „większość“ i „mniejszości“, co byłoby oczywiście bez porównania gorsze od podziału, opartego na autonomji podatkowej, gdyż (pomijając już niesprawiedliwość, wynikającą z ewentualnej różnicy sił płatniczych) system ten nie uwzględniałby różnicy potrzeb kulturalnych różnych grup — a różnica ta może być przecież ogromna.

Jedna i druga zasada pociąga za sobą, jako następstwo logiczne, usunięcie mniejszości od prawa korzystania z instytucji założonych kosztem większości, czyli zupełną niemal separację kulturalną różnych grup obywateli (patrz: Nationale Autonomie von Dr. Franz Oppenheimer — Haga 1917 str. 25).

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa „udziału w funduszach publicznych“ na zasadzie art. 9-go Traktatu.

Zauważyć trzeba, że najwidoczniej umyślnie nie użyto tu wyrażenia „la part proportionnelle“ (część stosunkowa), które spotykamy w art. 10, lecz wyrażenie „une part équitable“ (słuszny udział) — a to oznacza zupełnie co innego.

Poza szkołami początkowymi, w których (jak już wiemy) uwzględniona będzie o ile możliwości odrębność „mniejszości językowych“, przeważna część instytucji publicznych o charakterze wychowawczym, jak również instytucji dobroczynnych, przeznaczona jest w zasadzie dla wszystkich obywateli, a więc i dla obywateli mniejszości, którzy tem samem będą już mieli udział w korzystaniu z funduszków publicznych, na pomienione cele przeznaczonych. Jeżeli jakaś mniejszość zapragnie posiadać instytucje odrębne, jej potrzebom wyłączenie służyć mające, to żądania jej — wydzielenia na ten cel części funduszków publicznych — będą uwzględnione o tyle, o ile okażą się słusznemi, t. j. o ile odpowiadać będą istotnym potrzebom danej mniejszości, jej stosunkowi liczbowemu do reszty ludności, ogólnym warunkom budżetu i dobru publicznemu.

Wyrazom „słuszny udział“ stanie się zadość wówczas tylko, gdy przyjęta będzie zasada, że

prawo mniejszości do korzystania z powszechnych instytucji publicznych ulega ograniczeniu w takiej samej mierze, w jakiej mniejszości tej przyznano część funduszków publicznych na takie same cele.

Przeprowadzenie tej zasady zapobiegnie w znacznym stopniu owej niesprawiedliwości, którą w postanowieniu Traktatu dostrzegała komisja sejmowa, owemu „uprzywilejowaniu mniejszości“, które wobec równouprawnienia wszystkich obywateli istnieć nie powinno. Władze rządowe czuwać muszą, aby zasada ta była należycie stosowana, a także, aby fundusze, udzielone mniejszościom, użyte zostały zgodnie z ich przeznaczeniem, aby instytucje z tych funduszków korzystające istotnie odpowiadały swym celom i nie przynosiły szkody dobru powszechnemu.

Rozumie się samo przez się, że potrzeby religijne różnych wyznań są prawie zawsze odrębne, a przeto i fundusze publiczne, na ten cel przeznaczone, będą musiały stale ulegać słusznemu podziałowi.

W razie wątpliwości, czy pewnym instytucjom, dla których mniejszość domaga się wydzielenia części funduszków publicznych, można przyznać charakter wychowawczy, religijny lub dobroczynny w myśl art. 9-go czy instytucje te mają być uważane za „równoległe“ do instytucji powszechnych, czy żądania mniejszości odpowiadają warunkom „słuszności“ i t. d., — kwestje tego rodzaju muszą być rozstrzygane przez kompetentne dla poszczególnych wypadków ministerja (np. Min. Spraw Wewn., Min. Wyznań i Ośw. Publ., Min. Zdrowia, Min. Sztuki i Kultury).

Byłoby jednak wskazane, aby wszystkie ministerja, poczuwające się do obowiązku zabrania głosu w tej sprawie, opracowały odpowiednie wnioski, i aby na podstawie tych wniosków ułożone zostały ogólne przepisy „O wydzieleniu sum z funduszków publicznych na odrębne cele mniejszości“.

Przepisy te byłyby wskazówką dla władz centralnych i autonomicznych, dysponujących funduszami publicznymi, jak również dla sa-

mych mniejszości i ułatwiłyby w znakomitym stopniu jednolitą wykładnię omawianego postanowienia Traktatu przy stosowaniu go w praktyce.

Z postanowienia tego wynika także konieczność:

- 1) sporządzenia statystyki mniejszości wyznaniowych i językowych dla każdego miasta i okręgu oddzielnie,
- 2) określenia, jaki stosunek liczbowy ma odpowiadać pojęciu „znaczny odłam”, użytemu w tym ustępie art. 9-go (nie musi to być koniecznie ten sam stosunek, jak dla szkół elementarnych),
- 3) ukonstytuowanie się grup mniejszości w tych miastach i okręgach, gdzie ma być stosowane rzeczony postanowienie, w stałe organizacje, zdolne do zarządzania udzielonemi na dany cel funduszami.

U w a g a 1. Przez wyraz „okręgi“ (districts) w art. 9-ym rozumieć należy gminy wiejskie, nie zaś starostwa, województwa lub jakiegokolwiek inne jednostki administracyjne. Wypływa to z postawienia obok siebie w obu ustępach art. 9-go wyrazów „miasta“ i „okręgi“, jako równorzędnych, oznaczających zatem gminy miejskie i wiejskie. Wszelka jednostka, większa od gminy, może obejmować miasta, nie może więc być przeciwstawiona miastu, jako pojęcie równorzędne. Wynika z tego, że w ust. 2-im jest mowa jedynie o funduszach publicznych, przeznaczonych na potrzeby miejscowe danego miasta lub gminy, czyli że postanowienie w tym ustępie zawarte nie dotyczy sum przeznaczonych i wydawanych na cele ogólnokrajowe lub na instytucje narodowe (nie narodowościowe), jak np. uniwersytety, akademje, konserwatorja, muzea, biblioteki i t. p.

U w a g a 2. Wyrazy „cele wychowawcze“ w ust. 2-im nie obejmują państwowego szkolnictwa początkowego, o którym mówi ust. 1-szy. Rozpoczęcie obu ustępów od tych samych wyrazów (co wskazuje na przejście do innej kwestji) oraz użycie wyrazu „mniejszości“ w ust. 2-im a pominięcie go w ust. 1-ym wskazuje najwyraźniej, że ustępy te traktują o sprawach zupełnie różnych i nie mają ze sobą nic wspólnego. W ust. 1-ym nie ma i nie może być mowy o jakimkolwiek podziale funduszy, gdyż chodzi tam o szkolnictwo publiczne, organizowane i kierowane przez Rząd oraz utrzymywane z funduszy państwowych dla wszystkich obywateli w całym państwie.

* * *

Pozostaje do rozważenia kwestja, w jakim położeniu znajdują się obywatele innej religji—niż katolicka—i innego języka—niż polski,—którzy oświadczą, że nie chcą być zaliczeni do „mniejszości“ w znaczeniu traktatowem.

Oczywiście Rząd i społeczeństwo dbać muszą, aby położenie takich obywateli w Państwie nie było gorsze od położenia obywateli, należących do rzeczonych mniejszości. Ich potrzeby religijne, oświatowe i dobroczynne winny być zaspakajane w niemniejszej mierze, z tą jeno

różnicą, że stanie się im zadość na mocy ogólnej konstytucyjnej zasady równouprawnienia, nie zaś na mocy zobowiązania, wypływającego z Traktatu, i że skutkiem tego ich sprawy nie będą traktowane w myśl art. 12-go — jako sprawy o charakterze międzynarodowym, lecz jako sprawy czysto wewnętrzne Państwa Polskiego. Grupy „mniejszości“ nie będą mogły występować w ich imieniu ani wewnątrz Państwa, ani na zewnątrz; oni natomiast będą mogli, — w myśl praw, służących wszystkim obywatelom, tworzyć własne organizacje, reprezentujące ich odrębne interesy, i organizacje te będą mogły zabiegać, podobnie jak i organizacje mniejszości, o wydzielenie odpowiednich sum z funduszy publicznych dla zaspokojenia ich odrębnych potrzeb, przy uwzględnieniu tych samych mniej więcej zasad „słuszności“, — z tą wszakże różnicą, że słuszne ich żądania będą niewątpliwie z większą jeszcze przychylnością traktowane przez władze rządowe i społeczeństwo polskie, nieskrępowane w stosunku do nich żadnym zobowiązaniem międzynarodowym. Z tego też powodu przytoczona wyżej zasada — stosunkowego ograniczenia dla mniejszości prawa korzystania z instytucji powszechnych — nie będzie stosowana w tej samej rozciągłości względem obywateli, do rejestrów mniejszości niezapisanych.

III.

Ostatni ustęp art. 9-go jest zupełnie jasny pod względem treści: Traktat nie wymaga od Rządu Polskiego, aby prawa, zastrzeżone dla mniejszości w art. 9-ym, stosował do „obywateli języka niemieckiego“ na wszystkich ziemiach polskich, lecz jedynie na ziemiach byłego Zaboru Pruskiego; inaczej mówiąc — obywatela języka niemieckiego, poza obrębem byłego Zaboru Pruskiego, chociażby zapisani do rejestrów mniejszości językowych lub wyznaniowych i chociażby w danych okręgach lub miastach stanowili odsetek, uznany za „znaczny odłam“, — nie będą mogli powoływać się na Traktat dla uzyskania ułatwień językowych w szkołach elementarnych lub udziału w funduszach publicznych na swe odrębne cele edukacyjne, religijne i dobroczynne.

Zasada tego ograniczenia jest zupełnie słuszna i zrozumiała (jak to już zaznaczyliśmy w objaśnieniu do art. 7-go), nie ma bowiem żadnej racji zabezpieczania odrębnych praw osobom, stanowiącym element napływowy (czyli dobrowolnie na obcym terytorjum etnograficznym zamieszkałym), gdy osoby te na mocy konstytucji zrównane są w prawach obywatelskich z ogółem obywateli. Nie wydaje się tylko słusznym, że w art. 9-ym zastosowano tę zasadę wyłącznie do obywateli języka niemieckiego (co wygląda na szykanę względem „Niemców“), zamiast wyrazić ją w formie ogólnej, mianowicie, że: „postanowienia niniejszego artykułu będą miały zastosowanie do obcojęzycznych obywateli polskich tylko w tych częściach Polski, stanowiących t. zw. terytorjum mieszane, gdzie język tych obywateli jest jednym z języków ludności autochtonicznej“. Nie przeszkadza to wszakże zastosowaniu tej zasady w całej rozciągłości do spraw, nieobjętych art. 9-ym, jak nie przeszkadza również przyznaniu obywatelom narodowości niemieckiej w całej Polsce takich praw, jakie w całym Państwie Niemieckim przynależą obywatelom narodowości polskiej.

Wyrażenie „ne seront pas applicables“, użyte w omawianym ustępie, nie może stanowić zakazu dla Rządu Polskiego, lecz oznacza tylko zwolnienie od obowiązków, wymienionych w art. 9-ym.

ARTYKUŁ 10.

Komitety szkolne, wyznaczone na miejscu przez gminy żydowskie w Polsce, zapewnią pod ogólną kontrolą Państwa rozdział stosunkowej części funduszków publicznych, przeznaczonych na rzecz szkół żydowskich, zgodnie z art. 9-ym, zarówno jak i organizację i kierownictwo tych szkół.

Postanowienia art. 9-go co do używania języków w szkołach stosować się będą do wymienionych szkół.

* * *

Jeżeli już art. 9-ty wywołał zarzut, że Traktat stwarza z obywateli, należących do mniejszości, kategorię specjalnie uprzywilejowanych, co jest przeciwne zasadzie równouprawnienia,—to tem gorsze wrażenie musiały uczynić na wielu umysłach art. 10-ty i 11-ty poświęcone wyłącznie jednej tylko grupie obywateli i poręczające jej pewne prawa, dla innych mniejszości nie zastrzeżone. Artykuły te grzeszą jeszcze pod innym względem: oto posiadają się terminem, nie tylko nie mającym ściśle ustalonej definicji, ale nadto użytym tutaj w sposób wprost sprzeczny z przyjętą przez Traktat zasadą określania mniejszości. Chodzi tu o wyrazy: „żydzi” i „żydowski”, (porówn. z 3-im ust. art. 9-go).

Mówiliśmy już wyżej, że wszyscy obywatele Państwa Polskiego—według terminologii Traktatu Pokoju—muszą być uważani za „Polaków“, albowiem „obywatelstwo“ i „narodowość“ są to w Traktacie pojęcia identyczne; wynikałoby z tego, że nie wolno nam oficjalnie używać terminu „żyd“ w znaczeniu narodowości,—chyba względem przyszłych obywateli Państwa Żydowskiego w Palestynie. Wykazaliśmy też, że pojęcie rasy jest nie do zastosowania na gruncie europejskim—choćby z powodu pomieszania różnych pierwiastków etnicznych u wszystkich niemal narodów; wyrazu „żyd“ niepodobna zatem stosować w znaczeniu „pochodzenia etnograficznego“, które nie utożsamia się z wyznaniem, językiem, poczuciem narodowym lub przynależnością państwową.

Wyraz „żyd“ może tedy mieć w Traktacie z Polską tylko znaczenie pojęcia wyznaniowego albo językowego. Te dwa pojęcia jednak bynajmniej nie pokrywają się wzajemnie; można bowiem zmienić religję, a jednak używać nadal języka rodzimego i naodwrot, można być wyznania mojżeszowego, lecz nie uznawać za język rodzimy żargonu żydowskiego, jak to się często dzieje w Polsce i w większości innych krajów europejskich. Operowanie zatem w Traktacie pojęciem „żyd“ bez bliższego określenia tego pojęcia jest najzupełniej niewłaściwe i w pewnym stopniu utrudnia komentowanie rzeczonych artykułów.

Art. 10-ty jest pozatem jeszcze tak wzorowo źle zredagowany pod względem stylistycznym w obu tekstach oryginalnych, (francuskim i angielskim), że niełatwo dojsć, o co w nim właściwie chodzi¹⁾.

Zależnie od tego, do jakiego wyrazu odniesiemy wtrącone zdanie „zgodnie z art. 9-ym“, zmienia się cała treść zdania głównego. Prócz

¹⁾ W przekładzie polskim (Biuro Prac Kongresowych) popełniono nadto pomyłkę; zamiast „przeznaczonych“ powinno być „przeznaczonej“ (assignée), przymiotnik ten bowiem należy do rzeczownika „część“, a nie do rzeczownika „fundusze“. Błąd ten utrudnia jeszcze bardziej zrozumienie właściwego sensu art. 10-go.

tego art. 9-ty zawiera w 2-ch pierwszych ustępach dwa zupełnie odmienne postanowienia; zachodzi więc pytanie, na które z tych postanowień powołuje się art. 10-ty, od tego bowiem również cała treść jego zależy. Niełatwo jest tedy zdać sobie sprawę, czy w artykule tym chodzi jedynie o szkoły początkowe (jak w ustępie 1-szym art. 9-go), czy też o całkowite „szkolnictwo żydowskie”,—czy dotyczy on wogóle wszystkich „żydów”, zamieszkałych w Państwie, czy tylko „obywateli mniejszości”,—czy ma na myśli żydów w znaczeniu językowym, czy też wyznaniowem,—wreszcie, czy zawiera on odmienne od art. 9-go postanowienie o autonomji szkolnej lub wyznaczaniu funduszków i wkłada na Rząd Polski jakies specjalne obowiązki, o których w poprzednich artykułach nie było mowy.

Aby wybrnąć z tych trudności, musimy przedewszystkiem wyjść z założenia, że art. 10-ty jest jednym z artykułów „o mniejszościach”, dotyczy zatem tylko obywateli polskich, należących do grup mniejszości. Musimy dalej stać na tem stanowisku, że art. 10-ty nie może być w żadnym razie sprzeczny z postanowieniami art. 9-go, gdyż ani tam nie znajdujemy najmniejszej wzmianki, iż odnośnie postanowienia nie dotyczą „żydów” (jak to wyraźnie zastrzeżono co do „obywateli języka niemieckiego”), ani też w samym art. 10-ym nie została zaznaczona jakakolwiek jego rozbieżność z ogólnymi prawami mniejszości co do szkół i udziału w funduszach publicznych. Następnie musimy zwrócić uwagę na budowę zdania w ustępie 1-szym art. 10-tego.

1) Podmiot tego zdania stanowią pierwsze wyrazy „komitety szkolne”, z czego wynika, że nie chodzi tu o wygłoszeniu jakiejś odmiennej zasady co do zakładania szkół żydowskich i przeznaczania na ten cel części funduszków publicznych lecz jedynie o określenie roli, jaka w sprawie tych szkół przypada komitetom, wyznaczonym przez gminy żydowskie.

2) Wyrazy poboczne „zgodnie z art. 9-ym”—mogą dotyczyć jedynie wyrazu „przeznaczonej”, zarówno ze względu na składnię, jak i dlatego, że odniesienie ich do wyrazu „zapewnią” lub „rozdział” nie miałyby żadnego sensu, gdyż w art. 9-ym nie ma mowy o jakichkolwiek komitetach, któreby coś zapewniały lub rozdzielały, a jest natomiast mowa o „przeznaczaniu sum”, przyznanych w budżetach publicznych na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne. Poprawna pod względem składni i jasna redakcja tej części ustępu 1-go art. 10-go powinny brzmieć: „przeznaczonej zgodnie z art. 9-ym (ust. 2) na rzecz szkół żydowskich i t. d.”.

3) Wyrazy „pod ogólną kontrolą Państwa” dotyczą zarówno „rozdziału” jak i „organizacji i kierownictwa”.

Wreszcie dla rozwiązania kwestji, w jakim znaczeniu mamy rozumieć przymiotnik „żydowski” w zestawieniu z rzeczownikiem „szkoły”, daje wskazówkę zarówno sam art. 10-ty, poruczający wybór komitetów szkolnych „gminom żydowskim w Polsce”, a więc organizacjom czysto wyznaniowym, jak i art. 11-ty, gdzie użyto wyrazu „żydzi” najwyraźniej w znaczeniu wyznaniowem, ponieważ jest tam mowa wyłącznie o świątce szabasu.

Teraz możemy, już dokładnie wyjaśnić treść art. 10-go. Nie ma w nim żadnego postanowienia, któreby wkładało na Rząd polski jakies szczególne względem żydów obowiązki lub uchylało w czemkolwiek postanowienie art. 9-go, stosujące się do mniejszości językowych

i religijnych wogóle. Na mocy ustępu 2-go art. 9-go mniejszości mają zapewniony słuszny udział w korzystaniu oraz przeznaczeniu sum z funduszków publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne. Jeżeli tedy część funduszków, przyznanych w budżecie jakiegokolwiek miasta lub okręgu na cele wychowawcze, przeznaczona zostanie na odrębne instytucje żydowskiej mniejszości wyznaniowej, to instytucje te stanowiąc będą właśnie owe „szkoły żydowskie”, o których mówi art. 10-ty. W uwagach do ust. 2-go art. 9-go zaznaczyliśmy, że w miastach i okręgach, w których przepis ten znajdzie zastosowanie, mniejszości powinny się ukonstytuować w stałe organizacje, zdolne do zarządzania udzielonemi na dany cel funduszami. Otóż żydzi, jako mniejszość wyznaniowa, mają takie organizacje już gotowe w postaci gmin żydowskich; i właśnie te gminy powołuje art. 10-ty do wyznaczenia komitetów szkolnych, których zadanie polegać ma 1^o na repartycji pomienionych sum (przeznaczonych już uprzednio na cele wychowawcze żydowskiej mniejszości wyznaniowej) pomiędzy poszczególne zakłady szkolne, — 2^o na organizacji i kierownictwie tych zakładów — wszystko to pod ogólną kontrolą Państwa.

Oto i cała zawartość art. 10-go, który, w ten sposób wytłomaczony, (a tylko tak da się on logicznie wytłomaczyć), staje się zupełnie jasny i nie zawiera żadnych postanowień, sprzecznych z art. 9-ym.

Działalność komitetów nie może wykraczać poza granice danej gminy miejskiej lub wiejskiej i nie dotyczy bynajmniej państwowych szkół początkowych, o których mówi ust. 1-szy art. 9-go, chociażby to były szkoły dla dzieci obywateli języka żydowskiego, gdyż, jak wyjaśniono wyżej, w ust. 1-ym niema mowy o „mniejszościach wyznaniowych”, tylko o „obywatelach innego języka“¹⁾.

Wobec tej wykładni staje się zrozumiały ustęp 2-gi art. 10-go. Głosi on, że postanowienia art. 9-go co do używania języków w szkołach, — zamieszczone tam w pierwszym ustępie, a dotyczące jedynie szkół początkowych — stosować się będą do szkół, wymienionych w art. 10-ym, a więc do szkół wszelkich innych typów, założonych w myśl ustępu 2-go art. 9-go dla żydowskich mniejszości religijnych. I tutaj można powtórzyć zastrzeżenie, zrobione przy art. 9-ym, że Rządowi polskiemu nie powinno nic zależeć na przymusowym wprowadzaniu języka polskiego do odrębnych instytucji wychowawczych mniejszości, jeżeli one same nie będą w tem widziały własnego interesu.

W art. 10-ym może jeszcze zwrócić uwagę wyrażenie „stosunkowa część”, którego nie spotkaliśmy w art. 9-ym. Byłoby jednak błędem mniemać, iż wyrażenie to ma tu jakieś szczególne znaczenie dla sprawy podziału funduszków publicznych i stanowi jekielkolwiek odstępstwo na rzecz „szkół żydowskich” od ogólnych postanowień art. 9-go. Jest rzeczą naturalną, że tam, gdzie jakaś mniejszość, stanowiąca „znaczny odłam” ogółu ludności, otrzyma „słuszny udział”

1) Postanowienie art. 10-go stanowi *lex specialis* — przywilej, zastrzeżony przez Traktat jedynie dla mniejszości wyznaniowej żydowskiej. Wszelkie więc inne komitety tego rodzaju podlegają ogólnym przepisom o stowarzyszeniach i udzielenie im charakteru urzędowego zależeć będzie od woli Rządu polskiego lub od umów międzynarodowych.

w przeznaczaniu funduszków publicznych, przyznanych na pewne określone cele (edukacyjne, religijne lub dobroczynne), udział ten wyrazi się w pewnej „stosunkowej części”, odpowiadającej stosunkowi liczebności danej mniejszości do ogółu. Gdyby zamiarem autorów Traktatu było jakieś szczególne pod względem uposażenia uprzywilejowanie szkół żydowskich, o których mówi art. 10-ty, a tembardziej gdyby chodziło o wyłączenie całego szkolnictwa żydowskiego z pod ogólnych przepisów o mniejszościach i o przeznaczenie na ten cel proporcjonalnej sumy z ogólnych funduszków edukacyjnych Państwa (jak się to mniej ważnym czytelnikom Traktatu wydawało), to postanowienie w tej materji musiałoby być ujęte w zupełnie inną formę, niż w art. 10-tym, gdzie wyrazy „stosunkowa część” użyte są jedynie w celu oznaczenia, że działalność żydowskich komitetów szkolnych nie dotyczy rozdziału funduszków publicznych, lecz wyłącznie tylko reparacji tej „stosunkowej ich części”, która już została przeznaczona na szkoły żydowskie „zgodnie z artykułem 9-tym”.

Nadmienić wreszcie trzeba, że do art. 10-go stosuje się oczywiście w całej pełni zasada, którą wygłosiliśmy przy art. 9-tym, a mianowicie, iż „prawo korzystania z powszechnych instytucji publicznych ulega ograniczeniu dla mniejszości w takiej samej mierze, w jakiej zostanie przyznana tejez mniejszości część funduszków publicznych na te same cele”. To znaczy w danym wypadku, że obywatele „żydowskiej mniejszości religijnej”, uzyskując na swe odrębne instytucje stosunkową część funduszków publicznych, przeznaczonych na cele edukacyjne, tem samem wyrzekają się prawa korzystania z ogólnych instytucji wychowawczych.

Jedna jeszcze uwaga nasuwa się w związku z art. 10-ym. Oto „gminy żydowskie” są tu najwyraźniej uznane za organizacje, uprawnione do występowania w imieniu „żydowskiej mniejszości wyznaniowej”. Jeżeli zatem, ktokolwiek z obywateli polskich wyznania mojżeszowego nie będzie chciał należeć do mniejszości w znaczeniu traktatowem i podlegać wszystkim konsekwencjom z tej przynależności wypływającym, to nie pozostanie mu nic innego, jak wykreślić się z gminy żydowskiej. Zaznaczyliśmy już na początku tej pracy, że społeczeństwo polskie (podobnie jak i cały świat) uważa t. zw. „sprawę mniejszości” za sprawę narodowościową i że z tego względu żaden obywatel Państwa Polskiego, uważający się za „Polaka bez zastrzeżeń” nie przystanie na zaliczenie go do jakiegobądź z mniejszości traktatowych.

Gdy zaś z drugiej strony istnieją w Polsce liczne grupy obywateli, zaznaczających jak najdobitniej swą odrębną „narodowość żydowską”, tworzących w Sejmie kluby pod takimi nazwami, jak: „Wolny związek posłów narodowości żydowskiej” lub „Klub posłów sejmowych przy tymczasowej żydowskiej Radzie Narodowej”, i stojących w jawnem przeciwieństwie do „narodu polskiego” a częstokroć przybierających nawet wprost wrogą względem tego narodu postawę, — gdy wreszcie redaktorzy Traktatu, odbiegając od przyjętej względem innych mniejszości terminologii, używają terminu „żydzi”, — tedy linja demarkacyjna pomiędzy „żydami” a „polakami” staje się tak wyraźną, że obywatele polscy mogą stać tylko po jednej albo po drugiej stronie tej linii. Można być polakiem jakiegobądź wyznania, ale nie można być nadal jednocześnie „polakiem” i „żydem”.

Wobec tego wystąpienie z gminy żydowskiej, jako z urzędowej organizacji, przeciwstawionej narodowości polskiej, stanie się dla wielu wprost koniecznością i nie powinno być uzależnione od zmiany religii.

Należałoby zatem przedsięwziąć kroki celem przeprowadzenia w Ustawodawstwie odpowiednich zmian, któreby bądź umożliwiły obywatelom wyznania mojżeszowego, należącym z kultury i z przekonań do narodowości polskiej, tworzenie osobnych gmin wyznaniowych „połaków mojżeszowego wyznania”, bądź przynajmniej znosiły przymusową przynależność do gminy żydowskiej.

ARTYKUŁ 11.

Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania jakichkolwiek czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu, i nie powinni doznawać jakiegokolwiek umniejszenia swej zdolności prawnej, jeżeli odmówią stawienia się w sądzie lub wykonania czynności prawnych w dzień szabasu. Jednakże postanowienie niniejsze nie zwalnia żydów od obowiązków, nałożonych na wszystkich obywateli polskich ze względu na konieczności służby wojskowej, obrony narodowej lub utrzymania porządku publicznego.

Polska wyraża zamiar nie zarządzania i nie udzielania zezwolenia na wybory czy to ogólne, czy lokalne, które miałyby się odbywać w sobotę; żadne wciąganie (inscription) na listy wyborcze lub inne nie powinno się odbywać obowiązkowo w sobotę.

* * *

Nie było nigdy w Polsce i nie będzie rozporządzeń, któreby „przymuszały” kogokolwiek do „pogwałcenia” przepisów swojej religii. To też użycie tych wyrazów w art. 11-tym wywołało słuszne oburzenie całego społeczeństwa polskiego, jako niczem nieusprawiedliwiona obraza.

Z drugiej strony nie może być mowy, iżby w Polsce cała ludność zmuszona była do świętowania stale przez dwa dni w tygodniu lub do obchodzenia świąt żydowskich, bo tego niema nigdzie na świecie. Rzecz prosta, że dla żydów, pragnących obserwować ściśle szabas i święta swego kalendarza, muszą z tego powodu wynikać pewne niedogodne następstwa, którym jednak również nigdzie na świecie nie próbowano dotychczas zapobiedz.

Wszystkie „kraje chrześcijańskie”, —ściślej zaś mówiąc, wszystkie państwa, założone przez rasy aryjskie, — niezależnie od panujących w tych krajach stosunków religijnych, uznają niedzielę, jako dzień powszechnego wypoczynku. Stwierdza to najwyraźniej Traktat Pokoju z dn. 28 czerwca 1919 r., gdzie w art. 427, dotyczącym międzynarodowej organizacji pracy, wśród dziewięciu najważniejszych reguł znajduje

się następująca: „5. Przyjęcie wypoczynku tygodniowego minimalnie 24-o godzinnego, który o ile można, powinien obejmować niedzielę”¹⁾.

We wszystkich też państwach istnieją co do świętowania niedzieli i pewnych dni roku przepisy, obowiązujące wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania, nie ulega więc kwestji, że i w Polsce do takich przepisów wszyscy mieszkańcy stosować się muszą.

Podobnie i przepisy, dotyczące spełniania obowiązków publicznych, muszą być stosowane do wszystkich obywateli w jednakowej mierze. Nie chodzi zaś tu jedynie o wymienione w art. 11-ym „obowiązki”, nałożone na wszystkich obywateli ze względu na konieczności służby wojskowej, obrony narodowej lub utrzymania porządku publicznego, lecz również i o szczególne obowiązki osób, zajmujących jakikolwiek urząd lub stanowisko publiczne, albo też poświęcających się pewnym zawodom. Ponieważ zaś wszystkie urzędy i instytucje publiczne będą czynne w soboty i w inne święta żydowskie, przeto i wyznawcy religji mojżeszowej, o ile będą pracownikami w tych urzędach, nie mogą być zwolnieni od spełniania w te dni swych czynności, zarówno dlatego, że, otrzymując jednakową płacę z pracownikami innych wyznań, muszą i pod względem pracy być zrównani z innymi, jak i dlatego, że w przeciwnym razie cierpiałby na tem prawidłowy bieg spraw publicznych.

Przestrzeganie w Polsce powyższych zasad, praktykowanych w całej Europie, nie sprzeciwia się oczywiście postanowieniom Traktatu, którego autorowie nie mieli przecie zamiaru wyłączenia Polski z rzędu Państw europejskich.

Art. 11-ty głosi, że żydzi nie będą zniewaleni do wykonywania żadnych czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu. Otóż powyżej wyluszczone zasady nie stoją z tym przepisem w sprzeczności, gdyż 1-o obowiązkowe powszechne świętowanie niedzieli nie wyłącza świętowania szabasu przez żydów, jak nie wyłącza świętowania piątku przez mahometan i wogóle obchodzenia przez kogokolwiek z mieszkańców kraju takich świąt lub uroczystości, jakie mu się obchodzić podoba; 2-o nikogo nie można zniewolić (poza koniecznościami, wymienionemi w art. 11-tym) do podjęcia się obowiązków, których spełnianie sprzeciwiałoby się jego przekonaniom.

Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że w krajach „chrześcijańskich”, do których bezsprzecznie Polska należy, obserwowanie szabasu pociąga za sobą dla obserwantów pewne uszczerbki ekonomiczne, oraz że, z powodu kolizji obowiązków urzędowych z tem obserwowaniem, pewne urzędy, stanowiska, zaszczyty i zawody stają się dla nich niedostępne. Mylny byłby jednak wniosek, że te następstwa sprzeciwiają się postanowieniu ust. 2-go art. 7-go Traktatu, gdzie powiedziano, że „religja, wierzenia lub wyznanie nie powinny stanowić przeszkody w dopuszczeniu do urzędów publicznych, obowiązków, zaszczytów lub w wykonywaniu różnych zawodów i przemysłu”. W danym wypadku bowiem nie chodzi o religję, wierzenia lub wyznanie, które same przez się przeszkody nie stanowią, lecz o stosowanie w praktyce takich zasad, które bądź okazują się niekorzystne w danych warunkach oto-

¹⁾ Przekład polski (Biuro Prac Kongresowych) jest niezupełnie dokładny i brzmi: „który powinien przypadać na dzień niedzielny, o ile to jest możliwe”.

czenia, bądź nie dadzą się pogodzić z koniecznościami pewnych stanowisk i zawodów. Chrześcjanin, któryby pod żadnym pozorem nie chciał pracować w niedzielę lub święta kościelne, nie mógłby również przyjąć obowiązków, wymagających naruszenia tej zasady: nie mógłby np. być pracownikiem w urzędzie telegraficznym, w służbie drogowej kolei żelaznych, w fabrykach, wymagających przez pewien okres czasu nieprzerwanej pracy (jak cukrownie lub wielkie piece), w cukierniach, restauracjach i t. d.

Katolicy w Rosji, gdzie obowiązywał kalendarz „starego stylu” (juljański), otrzymali pozwolenie Głowy Kościoła na obchodzenie świąt katolickich podług miejscowego kalendarza. Potrzeba intensywnej pracy w okresie powojennym skłoniła władzę kościelną w Polsce do skasowania z początkiem 1920 roku szeregu świąt, które od wieków były obchodzone. Bardzo liczna gmina żydowska w Wiedniu uchwaliła przed kilkunastu laty za zgodą rabinów przenieść świętowanie szabasu na dzień niedzielny. W Niemczech, w miastach o bardzo znacznym odsetku ludności żydowskiej (jak np. Frankfurt n. M.), żydzi stosują odpoczynek niedzielny, a w nowej konstytucji niemieckiej, uchwalonej dn. 11 sierpnia 1919 r. pod rządem socjalistycznym, znajduje się przepis, gwarantujący świętowanie niedzieli i świąt, przez Państwo uznanych¹⁾. Taki sam przepis obowiązuje we Francji na mocy prawa z dn. 13 lipca 1906 r. (art. 2), uchwalonego pod rządem najbardziej antyklerykalnym.

Słowem, w żadnym z krajów europejskich nie przyszłoby nikomu do głowy występować przeciwko zasadzie „powszechnego odpoczynku niedzielnego”, i oczywiście Traktat Głównych Mocarstw z Polską nie wzbrania i nie mógłby wzbronić przeprowadzenia tej zasady w Polsce. To też nie byłoby powodu do poruszenia tej sprawy w tem miejscu, gdyby nie „Odezwa posłów żydowskich” z dn. 30 grudnia 1919 r., ogłoszona z powodu uchwalenia przez Sejm Ustawy o odpoczynku niedzielnym i zapowiadająca opór faktyczny „całego narodu żydowskiego” przeciwko tej ustawie. Przypuszczać należy, że owo zuchwałe wystąpienie wypłynęło z mylnego mniemania, iż w postanowieniach Traktatu „o mniejszościach” tkwi poparcie rzeczonych uroszczeń. Owóż, jak widzieliśmy, pomiędzy uchwaloną przez Sejm ustawą i Traktatem żadna nie zachodzi sprzeczność, w Traktacie bowiem nie ma postanowienia, któreby krępowało Polskę w ustanowieniu powszechnego odpoczynku niedzielnego.

* * *

W sprawie szabasu art. 11-ty zawiera dwa postanowienia szczególne, do których władze polskie będą się musiały zastosować. Pierwszy ustęp tego artykułu zwalnia żydów od stawienia się w sądzie lub wykonywania czynności prawnych w dzień szabasu, drugi zastrzega, iżby wybory ogólne lub lokalne nie odbywały się w soboty.

Aczkolwiek przepisów podobnych nie znaleźlibyśmy w żadnym z państw europejskich, aczkolwiek względ na szabas nie powstrzymuje

¹⁾ Art. 139. „Der Sonntag und die staatlich anerkannten Feiertage bleiben als Tage der Arbeitsruhe und der seelichen Erhebung gesetzlich geschützt”.

żydów w innych krajach ani od udziału w wyborach, ani od stawienictwa w sądzie lub wykonywania czynności prawnych, — aczkolwiek tedy postanowienia art. 11-go rażą z jednej strony, jako reguły wyjątkowe dla Polski, niepraktykowane gdzieindziej, z drugiej zaś — jako wyraźny już przywilej jednej grupy obywateli, to jednak, ze względu na ratyfikację Traktatu, przepisom tym należy uczynić zadość.

Sprawa wyborów nie jest skomplikowana, już choćby dlatego, że wybory wogóle odbywają się rzadko:

Wystarczy rozporządzenie, aby wybory ogólne i lokalne (t. j. państwowe i samorządowe), jak również wciąganie na listy wyborcze, o ileby na to miał być wyznaczony tylko jeden dzień, nie odbywały się w sobotę.

Znacznie większe trudności i komplikacje przedstawia sprawa przystosowania sądownictwa do wymagań art. 11-go. Stanowi to szkopuł nielada dla wszystkich sądów, gdy przy układaniu wokandy spraw muszą szczegółowo przeglądać każde akta, bacząc, iżby na posiedzenia sobotnie nie wyznaczać spraw, w których „żydzi“ otrzymać mają wezwanie do stawienia się w sądzie, bądź jako strony, bądź jako świadkowie lub biegli; częstokroć wypadnie zbierać informacje, czy dane osoby, biorące udział w sprawie, należą lub nie do „mniejszości żydowskiej“.

Niewątpliwie sądy polskie i bez Traktatu uwzględniłyby, o ile możliwości, i nadal, jak uwzględniały dotychczas, przepisy religii żydowskiej, które zabraniają żydom podpisywać się, składać przysięgę lub podróżować w szabas, ale nie wzbraniają asystować na posiedzeniach sądowych w miejscu swego zamieszkania lub składać w sądzie oświadczenia albo zeznawać bez przysięgi. Praktyka sądów polskich, dyktowana przez względy tolerancji, zamienia się obecnie na obowiązek, wypływający z Traktatu, którego postanowienia idą dalej od nakazów religii żydowskiej, bo dają żydom przywilej niestawiania się wogóle w dzień szabasu na wezwania sądu, bez względu, czyby tam wymagano od nich spełnienia jakiegokolwiek czynności, przez ich religię w dniu sobotnim im wzbronionej.

Przywilej ten jednak nie może iść tak daleko, aby skutek tego narażony był na szwank porządek publiczny, a tembardziej bezpieczeństwo publiczne.

W szczególności więc w postępowaniu karnem, gdy chodzi np. o niezwłoczne zabezpieczenie dowodów sądowych, lub gdy przewód sądowy ciągnie się przez szereg dni i świadkowie lub biegli muszą być przesłuchani przez sąd w ściśle określonej kolei, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie wchodzi w grę porządek lub bezpieczeństwo publiczne, żydzi nie będą mogli powoływać się na art. 11-ty Traktatu, mieszczący zresztą wyraźne zastrzeżenie, że postanowienie co do szabasu nie zwalnia żydów od obowiązków, ciążących na wszystkich obywatelach ze względu na konieczność utrzymania porządku publicznego.

W żadnym razie nie będą mogli powoływać się na art. 11-ty adwokaci, aczkolwiek bowiem nie są oni „urzędnikami publicznymi“ w ścisłym słowa tego znaczeniu, to przecież obowiązki ich mają bez-

warunkowo charakter publiczny, co znajduje dobitny wyraz w przysiędze, składanej na ręce prezesa sądu apelacyjnego, oraz w odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Wynika stąd, że jeśliby „żydzi” (t. j. obywatele, należący do „mniejszości żydowskiej”) obstawali przy zastosowaniu do advokatury przywileju, zastrzeżonego w art. 11-tym, to prostem i koniecznym następstwem tego byłoby niedopuszczenie ich do zawodu adwokackiego.

* * *

Nie zaszkodzi w tem miejscu zwrócić uwagę na wielce znamieną redakcję pierwszych 2-ch ustępów art. 7-go; pewna osobliwość tej redakcji nabiera właściwego znaczenia dopiero po rozważeniu artykułów o „mniejszościach” w ogólności (art. 8 i 9) i o „żydach” w szczególności (art. 10 i 11).

Oto, gdy ust. 1-szy art. 7-go mówi o równości wobec prawa i równem korzystaniu z praw cywilnych i politycznych „wszystkich obywateli bez różnicy rasy, języka, lub religji”, w ust. 2-im, dotyczącym dopuszczenia do urzędów, obowiązków, zaszczytów i t. d., powiedziano, że w tym względzie nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi „różnica co do religji, wierzeń, lub wyznania”. Różnicę co do rasy lub języka śnać umyślnie tu pominięto.

Art. 7-my należy, jak wiadomo, do liczby tych (2—8), których postanowienia, na mocy art. 1-go stanowiąc mają „prawa zasadnicze”, czyli winny się mieścić w konstytucji Rzeczypospolitej. Otóż w konstytucjach państw, gdzie niema podziału obywateli na „większość” i „mniejszość”, zasady, wyłuszczone w 2-ch pierwszych ustępach art. 7-go, wygłaszane bywają jednym tchem¹⁾. Redaktorowie Traktatu czuli jednak zupełnie słusznie, że pewne stanowiska publiczne powierzać można tylko obywatelom, cieszącym się zaufaniem większości narodu, i że niepodobna zobowiązywać Rządu polskiego do obsadzania takich stanowisk przez osoby, zaznaczające jawnie swą odrębność narodową, którą Traktat określa, jako odrębność rasy lub języka. Ten pogląd przebija się z całą jasnością w różnicy redakcji pomienionych ustępów art. 7-go, a z tego wynika, że w sprawie obsadzania pewnych stanowisk lub powierzania pewnych obowiązków Rząd nie powinien się powodować względami natury religijnej, ale że natomiast kwestja narodowości z natury rzeczy odgrywać tu musi rolę i nie może być pominięta.

Tak więc t. zw. „mniejszości”, którym Traktat w artykułach 8—11 zapewnia szereg praw, nie będą mogły rościć pretensji do równego udziału w obsadzie stanowisk cywilnych i wojskowych, Traktat bowiem nie daje im do tego najmniejszej podstawy.

¹⁾ Art. 24 Konstytucji włoskiej: „Wszyscy obywatele, bez względu na tytuły i dostojęństwo, są równi wobec prawa, korzystają narówni z praw cywilnych i politycznych i mają dostęp do urzędów cywilnych i wojskowych, z zastrzeżeniem wyjątków przez prawo określonych”.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich traktatach, w których zamieszczono postanowienia co do mniejszości — a więc w traktatach Głównych Mocarstw z Polską, z Rumunją, z Czecho - Słowacją i z Państwem Serbsko-Kroacko - Słoweńskim — postanowienie o dopuszczeniu do urzędów publicznych etc. brzmi jednako i mieści się w tem samym miejscu, mianowicie w artykule, poprzedzającym postanowienia o prawach mniejszości.

* * *

W zakończeniu rozważania przepisów Traktatu, dotyczących żydów, nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa z pisma, które p. Clémenceau (jako Prezydent Konferencji Pokojowej) wystosował do p. Paderewskiego (jako Prezesa Rady Ministrów Rzplitej), przesyłając mu w dn. 24 czerwca 1919 r. ostateczną redakcję Traktatu.

Wymieniając pobudki, któremi powodowały się Głównie Mocarstwa przy układaniu postanowień co do żydów, pisze p. Clémenceau:

„Postanowienia te nie mają stwarzać żadnej przeszkody dla jedności politycznej Polski; nie stanowią one bynajmniej uznania żydów za autonomiczne lub odrębne ciało polityczne w obrębie Państwa Polskiego”¹⁾.

Z tej z tak autentycznego źródła pochodzącej wykładni wynika, że Traktat Wersalski nie uznaje żydów za odrębną w Polsce narodowość i, wbrew uroszczeniom wielu rzeźników kwestji żydowskiej, bynajmniej nie dyktuje Państwu Polskiemu międzynarodowo ustalonego obowiązku udzielenia żydom autonomicznych praw i rękami, a tem samem i ustawowo zawarowanego udziału w urzędach.

Powinni to wiedzieć, rozumieć i pamiętać „żydzi” przy zgłaszaniu swych pretensji i manifestowaniu swych dążeń separatystycznych; winien to również mieć na pamięci Rząd przy rozważaniu i rozstrzygnięciu poszczególnych kwestji.

ARTYKUŁ 12.

Polska zgadza się, aby postanowienia artykułów poprzednich, o ile dotyczą osób, należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych, stanowiły zobowiązanie o znaczeniu międzynarodowym i zostały oddane pod gwarancję Związku Narodów. Nie będą one mogły być zmienione bez zgody większości Rady Związku Narodów. Stany Zjednoczone Ameryki, Imperjum Brytanji, Francja, Włochy i Japonja zobowiązują się nie odmawiać swego przyzwolenia na jakąkolwiek zmianę powyższych artykułów, któraby używała w należytej formie zgodę większości Rady Związku Narodów.

¹⁾ „Ces clauses ne doivent créer aucun obstacle à l'unité politique de la Pologne; elles ne constituent nullement une reconnaissance des Juifs en tant que communauté politique autonome ou séparée à l'intérieur de l'Etat polonais”. (Dokumenty, dotyczące Traktatu pokoju, wydane przez Delegację Polską w Paryżu. Str. 51).

Polska zgadza się, aby każdy Członek Rady Związku Narodów miał prawo zwracać uwagę Rady na przekroczenie lub niebezpieczeństwo przekroczenia któregokolwiek z tych zobowiązań, oraz, żeby Rada mogła postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne w danych okolicznościach.

Pozatem Polska zgadza się, aby, w razie różnicy zdań w kwestjach prawa lub czynów, przewidzianych niniejszemi artykułami, zachodzącej pomiędzy Rządem polskim a którym z Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, lub jakim innym Mocarstwem — Członkiem Rady Związku Narodów, ta różnica zdań uważana była za spór o charakterze międzynarodowym zgodnie z brzmieniem art. 14-go Umowy Związku Narodów. Rząd polski zgadza się, aby wszelkie spory tego rodzaju były na żądanie drugiej strony przekazywane stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Decyzje stałego Trybunału będą bezapelacyjne i będą miały tę samą moc i wartość co decyzje, wydane na zasadzie artykułu 13-go Umowy.

* * *

Tak,—Polska „zgodziła się” i na powyższe postanowienia, ratyfikując w całości Traktat z Głównymi Mocarstwami; ale ratyfikacja nastąpiła, jak wiadomo, pod naciskiem konieczności politycznej i po silnej opozycji w Sejmie. Opozycja ta, o ile dotyczyła „sprawy mniejszości”, spowodowana była nie tyle treścią poszczególnych postanowień Traktatu, ile niefortunne wogóle ujęciem tej sprawy przez Traktat.

Ogólne postulaty równouprawnienia i tolerancji, zawarte w Traktacie, odpowiadają w zupełności poglądom narodu polskiego, a nawet przepisy, dotyczące „mniejszości” (jak wynika z powyższego rozważania odnośnych artykułów), nie są ani tak trudne do zastosowania w praktyce, ani tak uciążliwe dla „większości”, jak się to wielu na pierwszy rzut oka wydawać mogło. To też nie w merytorycznej treści tych przepisów tkwi główne zło, lecz w samym fakcie narzucenia Polsce oficjalnego podziału obywateli na „większość” i „mniejszość”, oraz w postanowieniach art. 12-go, które sprawom mniejszości nadają znaczenie spraw międzynarodowych (ustęp 1-szy), dopuszczają różnicę zdań w tych sprawach pomiędzy Rządem polskim i obcymi mocarstwami (ust. 3-ci) i pozwalają każdemu Członkowi Rady Związku Narodów zoztaczać nadzór nad postępowaniem Rządu polskiego względem mniejszości (ust. 2-gi). Wszystko to, pomijając już zasadniczą kwestję wdawania się mocarstw obcych w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej, jest szkodliwe przede wszystkim dlatego, iż z konieczności rzuca zarzewie rozdzielenia i niezgody między współobywateli, grozi zatem niebezpieczeństwem waśni domowej całego ogółowi, najbardziej zaś szkodliwie może tym, których Traktat rzekomo bierze w opiekę, których jednak przez to właśnie stawia w fałszywym względem Państwa i społeczeństwa położeniu.

Dla społeczeństwa polskiego, dla jego przedstawicieli w Ciałach Prawodawczych i w Rządzie, niezmiernie przykry jest świadomość, że

wszelki akt dobrej woli w kierunku pozyskania przychylności obcych żywiołów etnicznych, w kierunku tolerancji i powszechnej zgody, żywioły te uważać będą za postępowanie, wymuszone przez umowę międzynarodową, za dowód zależności Państwa Polskiego, za objaw jego słabości.

To też Rząd Polski, wytaczając przed forum Rady Związku Narodów sprawę poczynienia zmian w Traktacie, powinienby dążyć nie do zmiany poszczególnych postanowień w sprawie mniejszości, lecz do zasadniczego usunięcia całej tej sprawy z Traktatu.

Franciszek Brzeziński.

Zewnętrzna pożyczka Państwa Polskiego w złocie^{*)}.

Jednym z pierwszorzędných zadań Państwa Polskiego jest wyszukanie i zgromadzenie środków pieniężnych, potrzebnych na pokrycie wydatków połączonych z:

- 1) odbudową zniszczonych wojną warsztatów pracy rolniczej i przemysłowej,
- 2) inwestycjami publicznymi w różnych dziedzinach państwowej administracji, a przedewszystkiem w dziedzinie komunikacji,
- 3) postawieniem armji w sile koniecznej dla obrony granic i utrzymania porządku wewnętrznego.
- 4) zakupnem w okresie przejściowym (t. j. powojennym aż do nastania stosunków normalnych) tak artykułów niezbędnej potrzeby, jak i tych surowców, półfabrykatów i fabrykatów, które dla odnowienia wytwórczości krajowej są nieodzowne, a które tylko za granicą nabyć można,
- 5) zlikwidowaniem stosunku trzech dzielnic do państw zaborczych, o ile z przeprowadzenia rozrachunku okaże się konieczność lub potrzeba objęcia przez Państwo Polskie pewnych zobowiązań pieniężnych, przez państwa zaborcze wobec mieszkańców zaborów (osób prawnych i fizycznych) zaciągniętych,
- 6) pośrednio z ufundowaniem własnej waluty.

Przy punkcie ostatnim piszę „pośrednio”, gdyż nabywanie na ten cel złota, pominąwszy jego niewykonalność z powodu drożyzny złota i niemożliwości nabycia go w ilości potrzebnej do podjęcia przez polski bank biletowy „wypłat w gotówce”, uważam na teraz i na czas późniejszy, przejściowy, za niepotrzebne. Albowiem tenże bank biletowy będzie mógł i bez zapasu złota utrzymać polską walutę w relacji ustawą nadanej, jeżeli tylko obieg biletów ograniczy do rzeczywistych potrzeb wewnętrznego obrotu, a przez nabycie wierzytelności na płace zagraniczne umożliwi regulację naszych zobowiązań zagranicznych z tytułu transakcji handlowych i przemysłowych.

^{*)} Referat Biura Prac Kongresowych.

W ten sposób i w tym sensie fundusze uzyskane za granicą na cele pod 4 wymienione spełnią zadanie, o jakim w ustępie 6 jest mowa.

Wyszczególnione wyżej pod 3 i 5 wydatki winny być pokryte jednorazową opłatą od posiadanego majątku, a w miarę jej niewystarczalności także pożyczką wewnętrzną a to: wydatek na zlikwidowanie w stosunku do państw zaborczych w całości, a wydatek na postawienie armji w tej części, jaka będzie mogła być wydatkowaną w kraju samym. Oba bowiem te wydatki nie są produktywne w znaczeniu gospodarczem, ponadto wyjąwszy przedmioty dla armji potrzebne, a tylko za granicą możliwe do nabycia — poczynione będą w kraju znakami pieniężnymi w kraju obieg mającemi.

Natomiast pokrycie wydatków na odbudowę kraju, inwestycje publiczne w szerszem tego słowa znaczeniu, a więc tak te, które będą przyrostem majątku państwowego, jak i te, które bezpośrednio przyczynią się do podniesienia wytwórczości prywatnej, dalej wydatek na potrzeby gospodarstwa przejściowego, wreszcie na wojsko (z ograniczeniem powyżej uczynionem) powinny być pokryte pożyczką zagraniczną, a to nie tylko dlatego, że opłata majątkowa wraz z pożyczką wewnętrzną wobec osłabionego wojną organizmu społecznego wystarczy zaledwie tylko w części na pokrycie pozycji 3 i 5 wydatków, oraz na pokrycie nieuchronnych niedoborów budżetowych w pierwszych latach własnej państwowości, ale także z powodu, że Państwo Polskie, nie mając waluty własnej na odpowiednim zapasie złota opartej i skazane w czasie przejściowym na bierność bilansu handlowego i płatniczego bez pożyczki zewnętrznej pozbawioneby było możliwości dźwignięcia sił produkcyjnych.

Zaciągnięcie pożyczki zewnętrznej jest tedy koniecznością życiową.

Wysokość tej pożyczki powinna być ustalona jak najrychlej przez Ministerstwo Skarbu na podstawie preliminarza, ułożonego przez interesowane fachowe ministerstwa przy współudziale zawodowych organizacji społecznych (przemysłowych, rolniczych i handlowych), tak, aby nasi zastępcy na Kongresie pokojowym, względnie przy sposobności tego Kongresu, mogli wystąpić z żądaniem cyfrowo ustalonym i na podstawie materiału cyfrowo uzasadnionego.

Pożyczka zagraniczna będzie mogła być zmniejszoną o sumę dolarów, zaoszczędzoną przez naszych wychodźców amerykańskich, jeżeli inicjatywie naszych banków uda się przy poparciu ze strony Rządu Polskiego i sprzymierzonych państw Koalicji skupić te oszczędności w banku polsko-amerykańskim, który w tym celu należy jak najpóźniej powołać do życia.

Gdy się to stanie, dolarami w ten sposób zgromadzonemi będziemy mogli dysponować na cele gospodarstwa przejściowego, wyplacając w kraju ich równowartość tym, dla których były przeznaczone. Ogólną sumę nagromadzonych przez czas wojny oszczędności dolarowych obliczam na 200—250 milionów, przyczem biorę pod uwagę sumy, jakie były przesyłane rok rocznie z Ameryki do kraju macierzystego w latach przedwojennych.

Pożyczkę zagraniczną należy zaciągnąć w krajach koalicji, a jeżeli to okaże się możliwe, przedewszystkiem w Ameryce (Stany Zjednoczone). Potrzebne nam surowce będą bowiem musiały być prze-

dewszystkiem stamtąd sprowadzane; — ponadto Ameryka jest wierzycielem wszystkich państw koalicji i jej waluta w stosunku do walut tych państw wykazuje i wykazywać będzie czas dłuższy agio, tak, że, kto posiadać będzie dewizy amerykańskie, otrzyma łatwo i stosunkowo taniej dewizy i waluty francuskie i angielskie. Wreszcie regulacja naszych zobowiązań procentowych i kapitałowych wobec Ameryki będzie dla nas ułatwiona przez możliwość dysponowania oszczędnościami dolarowemi naszych wychodźców.

Powyższe dogodności, wypływające z obecnych kursów dewiz, nie odnoszą się wprawdzie do krajów neutralnych, te jednak zarówno jako rezerwuary pieniężne, jak i jako miejsca poboru potrzebnych nam surowców odgrywają rolę drugorzędną. Mimo to, przeczoność nakazywałaby zastrzedz sobie prawo zaciągnięcia pożyczek walutowych także w krajach neutralnych w granicach konieczności sprowadzenia z nich takich artykułów niezbędnej potrzeby gospodarczej, które tylko u nich nabyć można.

Z natury wydatków, na których pokrycie zewnętrzna pożyczka miałaby być zaciągnięta, wynikałoby, że część jej powinna być długoterminową, część zaś krótkoterminową. Długoterminowa na odbudowę kraju i inwestycje publiczne, gdyż spłata długów inwestycyjnych powinna być rozdzielona na następne pokolenia, które korzystać będą z owoców poczynionych wkładów. Krótkoterminowa na pokrycie potrzeb gospodarstwa przejściowego (poz. 4), gdyż wkłady na ten cel będą reprodukowane gospodarczo w krótkim przeciągu czasu, podczas gdy z drugiej strony cała akcja zakupna surowców wymagać będzie opieki i zarządu państwowego tylko na przeciąg kilku lat po ukończeniu wojny.

Mimo tej różnicy między obu rodzajami wydatków jestem zdania, że zaciągnąć się mająca pożyczka zewnętrzna powinna być w całości krótkoterminowa t. j. do kilku (5 — 10) lat spłacalna, a to z następujących powodów:

Duże targi pieniężne nie są i nie będą skłonne w okresie powojennym angażować się w objęcie długoterminowych tytułów dłuższych, albowiem naturalni ich odbiorcy, drobni kapitaliści, przesyleni są pożyczkami wojennymi. Nadto od tego rodzaju angażowania się odwozdzic będzie obawa przed przyszłym rozwojem stosunków na targach pieniężnych, a w szczególności niepewność co do ukształtowania się zapotrzebowania pieniężnego i stopy procentowej. Gdyby zaś mimo to była możność umieszczenia długoterminowych tytułów dłużnych, to i tak z tej możności nie powinniśmy korzystać, gdyż zostałaby ona okupiona znacznie cięższymi warunkami objęcia naszej emisji (tak co do oprocentowania, jak i co do kursu objęcia), aniżeli te, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po upływie szeregu lat, a więc po skonsolidowaniu się stosunków gospodarczych i pieniężnych, będzie można uzyskać.

Stąd konkluzja, że pożyczkę zewnętrzną powinniśmy zaciągnąć drogą umieszczenia na wskazanych wyżej rynkach zagranicznych krótkoterminowych bonów skarbowych, z których część, odpowiadająca zapotrzebowaniu inwestycyjnemu (poz. 1 i 2), miałaby okres obiegowy 10-cio letni, reszta zaś, przeznaczona na zakupno surowców (poz. 5), okres krótszy, np. 5-cio letni. Taki sposób załatwienia rzeczy będzie przedstawiał i tę jeszcze korzyść, że w okresie od wydania tytułów

dłużnych do czasu ich płatności będzie można zorientować się ostatecznie co do kwoty, którąby na długoterminową, powoli umarzaną pożyczkę zamienić należało.

Wydane tytuły dłużne opiewać powinny równocześnie na waluty Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, a więc na dolary, funty i franki, wedle ich monetarnej relacji dla umożliwienia umieszczenia tychże samych tytułów dłużnych w jednym z wymienionych krajów, stosownie do potrzeb uzyskania waluty na jednym z targów pieniężnych.

Gdy jednak zająć może niebezpieczeństwo takiego ukształtowania się stosunków, że monetarna relacja tychże walut zostanie zachwiana na szkodę jednej z nich i że arbitraż korzystając z tego skupować będzie nasze tytuły dłużne, znajdujące się w kraju waluty o kursie niższym, celem ich sprzedaży w kraju waluty o kursie zwykłym, przeto należałoby zastrzedz sobie prawo żądania „affidavit” co do pierwotnego pochodzenia tytułów dłużnych.

To znaczy, że posiadacz naszego obligu będzie miał ewentualnie obowiązek wykazania przy sposobności żądania wypłaty kuponu względnie kapitału w danej walucie, że oblig nabyty został pierwotkowo w tej samej walucie. Taki proceder będzie zabezpieczeniem skarbu polskiego przed stratą, jakaby z przeniesienia części obligów do kraju z podróżoną walutą wyniknąć musiała.

Pożyczka zewnętrzna, o której mowa, będzie pożyczką w złocie w tem rozumieniu, że zostanie zaciągnięta w walucie państw posiadających walutę złotą. O efektywnem zaliczeniu monet złotych lub złota w innej formie nie może być mowy z powodu zaznaczonej już wyżej niemożności takiego zaliczenia, zresztą byłoby to zbędnem, gdyż i tak waluta pożyczki musi pozostać w krajach wierzycieli, jako fundusz potrzebny dla wyrównania naszych tamże zakupów i zobowiązań. Natomiast zakup złota, celem ufundowania naszej waluty, trzeba pozostawić na czas późniejszy, gdyż obecna konjunktura na targu szlachetnych kruszców zupełnie do tego się nie nadaje.

Przy tego rodzaju dużych transakcjach kredytowych konsorcja pożyczające zaliczają zazwyczaj całą walutę pożyczki odrazu i stawiają żądanie, aby waluta ta została u nich pozostawiona w rachunku bieżącym z oprocentowaniem znacznie niższem od oprocentowania długu. Taki proceder naraziłby Skarb Państwa na bardzo znaczne straty, wynikłe z tej różnicy oprocentowania, boć oczywiście fundusz uzyskany z wydanej pożyczki byłby na wskazane cele zużywany stopniowo w ciągu kilku lat a nie odrazu.

Z tego powodu należałoby się starać nie o pożyczkę w formie ostatecznej sprzedaży naszych tytułów dłużnych (sprzedaż fix) lecz o pożyczkę kontokorrentową na podkład rzeczonych tytułów dłużnych. W tym wypadku zaliczanie kredytu następowałoby stopniowo, w miarę naszego zapotrzebowania.

Zespół banków udzielających nam omawianą pożyczkę wystąpi niezawodnie z dwoma dużej dla nas wagi żądaniami. Przedewszystkiem postawi warunek, aby waluta pożyczki zużyta została na zakupy w tym kraju, w którym została zaliczona. Jest to warunek zupełnie zrozumiały i tembardziej możliwy dla nas do przyjęcia, że i tak kraje koalicji będą prawie że wyłącznymi dostawcami potrzebnych nam surowców i fabrykatów.

Drugie żądanie dotyczyć może specjalnych realnych zabezpieczeń dla pożyczki, polegających już to na oddaniu w zastaw pewnego majątku państwowego, już też na przekazaniu pewnych źródeł dochodów. Suma zaufania, jaką zdobyć powiedzie się Rządowi Polskiemu w państwach koalicji i w tamtejszych sferach kapitalistycznych, — zaufania opartego na porządnej gospodarce państwowej, zadecyduje, czy i w jakiej mierze podobne żądania i warunki z powodu pożyczki będą stawiane oraz w jakiej mierze będziemy musieli je wypełnić. Nie jest też wykluczone i to byłoby dla nas gorszem i nas w naszej polityce gospodarczej krępującem, że udzielenie pożyczki zawarunkowane zostanie daniem pewnych koncesji, np. kolejowych, górniczych lub też przywilejów taryfowych, celnych i t. p., lub wreszcie poddaniem się w pewnej formie kontroli finansowej państw pożyczających. To, co o ewentualnej konieczności dania realnych zabezpieczeń powiedziano, odnosi się także i do tych ostatnich warunków, z tem jednakowoż uzupełnieniem, że w tej mierze odegra dużą rolę nasz stosunek polityczny, a przede wszystkim handlowo-polityczny do państw pożyczających.

Lubo to jest sprawą wewnętrzną i rokowań o pożyczkę zewnętrzną nie dotyczy, to jednak niepodobna nie zauważyć, że Państwo Polskie odnośnie do tej części pożyczki zewnętrznej, która ma być użyta na cele gospodarstwa przejściowego, będzie w znacznej mierze tylko pośrednikiem między pożyczającą zagranicą a polskimi wytwórcami, że zatem zaciągnięty dług będzie musiał być spłacony przez nich, a nie przez Skarb Państwa Polskiego. Z tego faktu wynika konieczność wydania pewnych zarządzeń organizacyjnych co do zakupu i rozdziału surowców, sposobu zakredytowania ich zapłaty i zabezpieczenia skarbu przed ryzykiem walutowem. Omówienie szczegółów przekraczałoby oczywiście ramy niniejszego referatu.

Jeżeli pożyczka zewnętrzna w ten sposób zaciągnięta ograniczoną zostanie do sumy nieodzownego dla nas zapotrzebowania na placach zagranicznych, jeśli tedy reszta bardzo znacznego zresztą zapotrzebowania skarbowego pokryta zostanie wydatnem pociągnięciem klas posiadających do świadczeń na rzecz Państwa, w pierwszym rzędzie w formie opłaty majątkowej, a następnie w formie pożyczki wewnętrznej, jeśli wreszcie nasz Rząd, zachowując jaknajdalej idącą oględność w wydatkach i otaczając opieką siłę wytwórczą kraju, zdoła uchwycić wszystkie gospodarczo możliwe źródła dochodów państwowych, wówczas pożyczka państwowa stanie się czynnikiem ożywczym dla gospodarstwa społecznego.

Aby się tak istotnie stało, należy poza naszkicowanemi dopiero co ogólnemi wymaganiami doprowadzić bezzwłocznie do ostatecznego załatwienia następujących szczegółowych zadań:

Przedewszystkiem konieczne jest wprowadzenie w życie jednolitej waluty, gdyż żaden organizm gospodarczy nie zniesie na dłuższą metę chaosu, wywołanego istnieniem kilku różnych walut, z których każda ma kurs przymusowy już to na części państwowego obszaru (korona w Galicji), już to odnośnie do pewnych zobowiązań pieniężnych (rubel w Królest.). Przy takim bezprzykładnym stanie rzeczy ani o konsolidacji wewnętrzznego życia gospodarczego, ani o prawidłowem ustosunkowaniu go do zagranicy w obrotach międzynarodowych nie może być mowy.

Spór o to, czy najprzód pożyczka zewnętrzna, a potem bank biletowy i własna waluta, czy też odwrotnie, uważam za małoważny. Obie akcje powinny iść *pari passu*, gdyż wyniki obydwu są do pewnego stopnia od siebie uzależnione.

Następnie uważam za rzecz konieczną powołanie do życia centralnej organizacji dla zakupu i przydziału artykułów niezbędnej potrzeby, surowców i fabrykatów. Organizacja ta powinna stać pod kontrolą Państwa, gdyż interes publiczny wymaga tego w wysokim stopniu, aby importy ograniczone zostały do artykułów dla gospodarstwa, a w szczególności dla wytwórczości krajowej koniecznych. Ponadto jasnym jest, że, gdy eksport tych artykułów jest zorganizowany i odbywać się ma pod powagą właściwych rządów, my z natury rzeczy winniśmy przeciwstawić analogiczną organizację importową, jeśli chcemy uzyskać jednolite warunki sprzedaży.

Wreszcie dobroczynne skutki pożyczki zewnętrznej zostałyby w znacznej części udaremnione, gdyby utrzymany został nadal wolny handel dewizami i walutami. Stąd wypływa konieczność utworzenia przy polskim banku biletowym centrali dewiz, która byłaby wyłącznie uprawnioną do ich sprzedaży i której musiałyby każdy oddać do dyspozycji nabyte przez siebie dewizy. W ten tylko sposób, gdy obrót dewizami odbywać się będzie w granicach potrzeb ze stanowiska gospodarczego uprawnionych, bank biletowy zdoła utrzymać własną walutę w relacji do walut zagranicznych.

J. K. Steczkowski.

Styczeń, 1919 r.

Muslimanie w Jugosławji.

Szkic polityczny.

Przez długie lata opierały się państwa południowo-słowiańskie przed najazdami tureckimi. W końcu jednak 15 czerwca 1389 r. na Widow-dzień przyszło do rozstrzygającej walki na Polu Kosowskim, gdzie wojska serbskie uległy przemocy mahometańskiej. Chwila ta była przełomem w życiu politycznym Serbów i innych narodów słowiańskich na Bałkanie, które jeden za drugim przestawały istnieć jako samodzielne państwa. Tak skończyła i Bośnia, rozdarta już poprzednio wewnętrznymi sporami. Rozpoczęła się wówczas epoka intensywnego szerzenia wiary mahometańskiej wśród podbitej ludności słowiańskiej. Największą odporność pod tym względem okazała ludność zamieszkująca Serbę, gorąco przywiązana do wiary przodków, do prawosławia; zdołała ona nietylko ją zachować, lecz nawet zapewnić sobie i pewną autonomję kościelną. Jednak i wśród niej były wyjątki; przyjmowano bowiem wiarę mahometańską, by zyskać przywileje, by nie spaść do rządu „raji” obarczonej daninami.

Znacznie szersze pole znalazł mahometanizm w Bośni, gdzie czynnikiem popierającym jego szerzenie były i znaczne różnice klasowe i rozłam na polu religijnym. Szlachta bowiem bośniacka znacznych używała praw i przywilejów, siedząc na wielkich posiadłościach ziemskich; by je ocalić przed konfiskatą najeźdźcy, przed obciążeniem haraczami, masami poczęła przechodzić na mahometanizm. Niemało przyczynił się do tego panujący tam rozłam religijny. Bośnia była terenem, gdzie najbujniej zakwitła sekta bogomilów, zw. patarenami, walcząca przez wieki tak z katolikami, jak i prawosławnymi. Oni to gromadnie przyjęli wiarę mahometańską.

Najazd turecki miał w końcu i ten skutek, że wiele rodzin czysto tureckich osiadło wśród tubylczej ludności słowiańskiej.

W ten sposób spotykamy na terytorjum dzisiejszego Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców poważną liczbę wyznawców Mahometa, przeważnie pochodzenia słowiańskiego.

Najbardziej słowiański charakter posiadają Muslimanie osiedleni w Bośni i Hercegowinie; liczba ich tam wynosi około 650,000. Wśród trzech łamtejszych wyznań (katolickiego, serbsko-prawosławnego i mahometańskiego) zajmują oni liczebnie drugie miejsce (katolicy liczą 435,000 a serbsko-prawosławni 830,000).

W zwartych masach mieszkają Muslimanie w Macedonji, dzisiejszej południowej Serbji; wedle dat statystycznych, liczą oni około 200,000. Centrum ich jest Skoplje. Prawie że połowa jest pochodzenia słowiańskiego,

resztę zaś stanowią Turcy i Arnauci (Albańczycy); każda z tych grup zachowała swoje rasowe i językowe znamiona, lecz łączy ich ściśle wspólność religii.

Sandzak pecki, nowopazarski i plewlański liczy prawie dwa razy tyle wyznawców Mahometa (około 90,000), jak prawosławnych. Ci Muslimanie rekrutują się przeważnie z Albańczyków, są więc pochodzenia niesłowiańskiego.

Językiem ojczystym Muslimanów jest język serbsko-chorwacki, z wyjątkiem nasiedlonych Turków i tubylczych Arnautów. Zachowali też oni swój nacjonalny charakter słowiański, zwyczaje i świadomość swojego pochodzenia. Niemało im do tego pomogło przejście na wiarę mahometańską i uniknięcie w ten sposób prześladowania ze strony najeźdźców i uzyskanie licznych przywilejów.

Najbardziej odpornymi wobec kultury orjentalnej okazali się bezwątpienia Muslimanie bośniaccy, którzy nie tylko że zachowali w zupełnej czystości swój język ojczysty, pismo „bosanczyce“, swoją charakterystyczną poezję ludową,—ale nawet od czasu do czasu zbrojnie występowali w obronie swojej autonomii bośniackiej przeciwko zapędom centralistycznym Carogrodu. W obronie tejeż autonomii wystąpili i wówczas, gdy przyszło do okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austrię. Konsekwencją ich zbrojnego oporu było to, że przynajmniej w pierwszych latach panowania austriackiego utracili oni wszelki wpływ na losy kraju i musieli się zgodzić na supremację popieraną przez Austrię katolików.

Pod okupacją podpadł też element muslimański, tak pod względem kultury, jak i pod względem ekonomicznym. Jedyne oparcie znalazł on w ustroju swoich instytucji religijnych, w organizacjach kościelno-funduszowych i w swoich szkołach wyznaniowych. Pozostała również w ich rękach i część sądownictwa, których to pól życia społecznego nie dotknęła okupacja jedynie z przyczyn oportunistycznych.

Gdy przyszło w r. 1912 do aneksji Bośni i Hercegowiny, wzburzenie z powodu tego faktu powstało nie tylko między Serbami, ale także i między Muslimanami; wśród tych ostatnich z tej przyczyny, że przecięte zostały raz na zawsze ostatnie węzły, łączące ich z Carogrodem. Rząd austriacki, by złagodzić wrazenie aneksji, a zarazem by pozyskać Muslimanów i użyć ich ewentualnie przeciwko zupełnie nielojalnym Serbom bośniackim, udzielił im wówczas w konstytucji bośniackiej licznych przywilejów. W szczególności przyznał im szeroką autonomię na polu religijnym, następnie zastosowanie prawa szerjackiego, t. j. prawa opartego na zasadach wiary mahometańskiej, na polu sądownictwa familijnego, małżeńskiego i spadkowego. Dalszą konsekwencją była sankcja sądów ściśle muslimańskich, t. zw. sądów szerjackich I i II instancji, zewnętrznie spojonych z ogólnym ustrojem sądowym. Równorzędnie z tem zagwarantowana została ich własność ziemiska, a w szczególności posiadłości wakuńskie, t. j. nieruchomości, obejmujące znaczne obszary ziemskie, a przeznaczone na utrzymywanie dżamji, duchownych mahometańskich i szkół wyznaniowych.

Przywileje te przyznane przez Austrię Muslimanom w Bośni i Hercegowinie małą rolę odgrywają w dzisiejszej ich polityce w Jugosławji.

Pomimo tych ustępstw przecież rząd austriacki nie zdołał pozyskać ogólnej sympatii wśród ludności muzułmańskiej; jedynie małe grupy pogodziły się z tym nowym stanem rzeczy i udzielały pomocy rządowi austriackiemu. Równocześnie jednak wśród małej części muslimańskiej, przeważnie młodzieży, przyjęła się na zasadzie wspólności słowiańskiego pocho-

dzenia orjentacja serbska i dążność współdziałania z nimi na polu politycznym. Większość jednak separowała się tak od Serbów, jak i od nietolerancyjnych Chorwatów-katolików.

Wybuch wojny światowej zmienił postępowanie bośniackich Muslimanów. Rząd bowiem austriacki zdołał spopularyzować tę wojnę wśród większości ludności muzułmańskiej; być może, że na to wpłynął i sojusz z Turcją. Wyzyskano też tę popularność wojny światowej ze szkodą samego żywiołu muzułmańskiego, którego użyto jako broni w prześladowaniu Serbów bośniackich. Muslimanie, zorganizowani w oddziały ochotnicze, t. zw. „Schutzkorps“, podjudzani przez rząd austriacki, przyczynili się nie mało do brutalnego i nieludzkiego tępienia wszystkiego, co serbskie; zabójstwa, podpalania i inne gwałty były na porządku dziennym.

Ten stan rzeczy musiał mieć bardzo przykre echo po przewrocie politycznym w r. 1918. Muslimanie zdani zostali sami na siebie, bez poparcia wewnątrz, jak i zewnątrz, a ludność serbska zapragnęła odwetu za wyrządzone jej w r. 1914 krzywdy. Powrotna fala objawiła się w licznych wypadkach morderstw, zabójstw i podpażeń. Nienawiść wzbudzona i podniecana przez Austrię wzrosła i pogłębiła jeszcze więcej przepaść między Muslimanami i Serbami. Nie pomogło, że kilku wybitnych i niezdystrytowanych Muslimanów weszło do Rad Narodowych, powołanych do życia po przewrocie politycznym; nie pomogło, że kilkunastu zasiadło w Tymczasowym Przedstawicielstwie Królestwa S. H. S., a nawet objęło teki ministerjalne.

Wyrazem tej nienawiści ogółu muzułmańskiego był ich organ: „Vrijeme“, a obecnie „Pravda“, pełne nienawiści i ostrej krytyki wszystkiego, co nosi imię serbskie. Nieprzyjemne te uczucia zwiększyły się jeszcze więcej, gdy rzucano hasła: uwłaszczenia kmiaci bośniackich i podział wielkiej posiadłości. Reformy bowiem te dotknęły w pierwszym rzędzie bośniackich Muslimanów, których przodkowie, właśnie przez przyjęcie mahometanizmu, uratowali swoje stare feudalne posiadłości i zdołali je utrzymać wraz z osiadłymi na nich kmiaciami. Reforma ta uderzyła również w żywotną siłę ich urządzeń religijnych, których podstawę stanowią rozległe posiadłości zw. „wakuf“, a z których dochody płyną na utrzymanie moszei, ich duchownych i szkół wyznaniowych. Muslimanie są przekonani, że reformy te są głównie przeciwko nim wymierzone.

Nastrój ten, panujący wśród żywiołu muzułmańskiego od chwili przewrotu, a specjalnie po nim, znalazł oddźwięk nawet w prasie francuskiej, w artykułach pisanych przez sprawozdawcę Riveta.

Nowa sytuacja państwowa zmusiła Muslimanów z całego królestwa S. H. S. do zajęcia odpowiedniej pozycji politycznej. Na tem polu najbardziej czynnymi okazali się Muslimanie bośniaccy, którzy zaraz z początkiem 1919 r. zorganizowali swoje stronnictwo bośniackie; za ich przykładem poszli i Muslimanie z innych ziem królestwa.

W Bośni i Hercegowinie utworzyli oni stronnictwo wyłącznie muzułmańskie, t. z. „Jugoslavenska Muslimanska Organizacija“. Jego głównym celem jest obrona stanu posiadania, jaki mieli Muslimanie pod panowaniem austriackim. Ten cel, czysto zachowawczy, czyni tę partję konserwatywną, a nawet zacofaną, odrzucającą wszelkie reformy na polu agrarnym i sądowniczym. Niemało do tego ich stanowiska przyczynił się separatyzm i ekskluzywność religijna.

Organem tego stronnictwa jest wydawana w Sarajewie „Pravda“, której szpalty po dziś dzień przepełnione są ciężkimi zarzutami przeciwko postępowaniu żywiołów serbskich wobec ludności muzułmańskiej. Śledzi

ona troskliwie rozwój polityki zagranicznej, ale jedynie w odniesieniu do Turcji; skrzętnie notuje wszelkie zdarzenia na polu polityki wewnętrznej tegoż państwa, wszelkie objawy życzliwości ze strony Europy wobec niego; zupełnie są w niej widoczne niewygasłe sympatie dla stolicy sułtanów.

Partja ta po różnych obopólnych ustępstwach weszła w kontakt ze serbską partją staro-radykalną i chorwackim klubem narodowym. W programie jej oprócz ocalenia praw wyżej wspomnianych znajduje się i autonomia Bośni i Hercegowiny, wraz ze słynnym kluczem konfesjonalnym, wedle którego tak w ciałach samorządnych Bośni i Hercegowiny, jak i w rządzie krajowym tej ziemi powinny być rozdzielone mandaty między trzy konfesje bośniackie, t. j. między katolików, muslimanów i serbów w stosunku 1 : 2 : 3.

Jedynie mała grupa Muslimanów bośniackich, przeważnie młodzieży, która już przed wojną sympatyzowała z Serbami, utworzyła z początku osobną partję o hasłach demokratyczno-postępowych, lecz później z powodu identyczności programu politycznego złąła się z ogólną partją demokratyczną Królestwa S. H. S.

Muslimanie w Macedonji i Sandżaku nie okazali tyle energii i pośpiechu w orientacji i organizacji politycznej, co ich współwyznawcy bośniacy. Przyczyna tego leżała do pewnego stopnia poza nimi: Serbowie bowiem, po okupacji tego kraju w roku 1912, nie rozciągnęli nań konstytucji serbskiej. Dopiero w roku zeszłym, gdy ukazem z 16.VIII rozciągnięto i na ten kraj prawa konstytucyjne królestwa serbskiego,—poczęli się i oni budzić i pomału przystępować do organizacji politycznej. Drogę ku temu, jak i cele, do których mają dążyć, wskazali im ich bracia z Bośni i Hercegowiny.

Punktem zwrotnym w ich życiu politycznym był bezwątpienia po raz pierwszy zwołany w grudniu 1919 r. ogólny kongres muslimański z Macedonji i Sandżaku w Skoplju. Jego program był już z góry oznaczony i nie potrzebował dyskusji. Postawione przezeń żądania natury politycznej, ekonomicznej i religijnej pokrywają się w zupełności z prawami i przywilejami, jakie posiadali Muslimanie w Bośni i Hercegowinie,

Poszczególne punkta programu są:

- 1) zupełna autonomia na polu religijnem i jednolita administracja kościelna w całym królestwie S. H. S. pod zwierzchniczą władzą kalifatu w Konstanstynopolu;
- 2) szerjackie sądy i sądownictwo w sprawach małżeńskich, rodzinnych i spadkowych;
- 3) zagwarantowanie nietykalności ich majątków kościelnych zw. „wakufami“;
- 4) szkolnictwo wyznaniowe, ewentualnie z tureckim i arabskim językiem wykładowym, przynajmniej dla Muslimanów narodowości tureckiej;
- 5) odpowiednia reorganizacja nauki religji mahometańskiej we wszystkich szkołach publicznych;
- 6) proporcjonalna ilość posłów czysto muslimańskich do konstytuandy i przyszłego parlamentu;
- 7) wyłączenie z pod reformy agrarnej tak posiadłości wakufskich, jak i wielkiej posiadłości muslimańskiej zw. beglukami;
- 8) odszkodowanie za niezapłacone dotychczas czynsza gruntowe przez uwolnionych w r. 1912 od robocizn kmieci;
- 9) zwrot posiadłości begluckich, które zostały rozparcelowane przez rząd serbski w r. 1912;

kterystyk najwybitniejszych osobistości, jako to w pierwszym rządzie ces. Aleksandra, w. ks. Konstantego, Fryderyka Wilhelma III, Taileyranda, Hardenberga, Humboldta, Metternicha etc.

Wydawnictwo M. H. Weil'a poprzedza biografja Hagera, prezydenta „Oberste Polizei und Censur Hofstelle”, krótka i powierzchowna charakterystyka wydawanych materiałów, oraz pewne dane o organizacji i działalności tajnej policji politycznej na kongresie wiedeńskim.

Mając przystąpić do oceny tych źródeł, oprę się jednak przedewszystkiem na wydawnictwie Weil'a, jako znacznie obszerniejszem ¹⁾.

Rola, jaką w okresie kongresu wiedeńskiego odgrywała tajna policja, była niewątpliwie bardzo znaczną. Zaczątki jej organizacji, stanowiącej logiczne uzupełnienie systemu państwa policyjnego Józefa II, datują się od czasu panowania tego właśnie cesarza, ale okres rozkwitu przypada dopiero za panowania cesarza Franciszka I, twórcy urzędu „Polizei Hofstelle”, z urzędnikiem o tytule „Oberster Polizei Minister” na czele. Urząd ten miał do swego rozporządzenia nie tylko zawodowych agentów, traktujących swoje czynności jako zwykłe rzemiosło i z natury rzeczy nie mogących dotrzeć do wierzchołków społecznych i towarzyskich, korzystał on również z usług przeważnie zupełnie bezinteresownych przedstawicieli wyższych klas społecznych, nieraz utytułowanych, ofiarowujących się z racji pobudek natury czysto państwowej.

Rzecz prosta, że w czasie kongresu zadania i charakter pracy policji wiedeńskiej musiały ulegnąć znacznym zmianom.

Powołana według swego założenia do śledzenia i analizy stosunków wewnętrznych, musiała ona tym razem ogarnąć sferę stosunków dyplomatycznych, które z konieczności wymagały stosowania odrębnych zupełnie metod.

Trzeba przyznać, że stojący na czele „Oberste Polizei Hofstelle” Hager okazał dużo energii i inicjatywy w wyszukaniu agentów z rozmaitych warstw społecznych ²⁾. Postawiono sobie za cel zdobycie takich środków nadzorczych, „aby można było dowiadywać się codziennie ze wszystkimi szczegółami wszystkiego, co tylko dotyczy osób monarchów przebywających w Wiedniu, ich otoczenia bezpośredniego i wszystkich mających z nimi bliskie stosunki, aby można było wiedzieć o ich planach, projektach i przedsięwzięciach, związanych z pobytem tych dostojnych osób”.

Równoległe z wywiadowczymi pracami agentów, dającym obraz szybki i możliwie dokładny najdrobniejszych wydarzeń codziennego życia monarchów i mężów stanu, opinii przez nich wypowiedzanych, krytyki i sądów, co wszystko zależeć oczywiście musiało od położenia socjalnego ludzi pozostających na usługach policji wiedeńskiej, równoległe z tem szła tak rozwinięta w XVIII w. „manipulacja” listów, jak określano działalność „czarnych gabinetów”. Wprawdzie niejednokrotnie natrafiano tutaj na przeszkody nie do zwalczania, co tłumaczy stosunkowo małą ilość interceptowanych listów. Dyplomaci współcześni znali dobrze tajniki „czarnych gabinetów”, byli też bardzo ostrożni w ekspedjowaniu swej korespondencji. Jeżeli jednak nie zawsze dotrzeć można było do samych listów, starano się przejąć i odczytać przynajmniej podarte bruljony, wrzucane do koszów (chiffons). Znaczne usługi

1) Raporty cytowane będą zatem wyłącznie według wydawnictwa Weil'a.

2) Por. instrukcja do la Roze w sprawie wyszukania agentów wśród znaczniejszych rodzin żydowskich, Weil 14.1.VII.1814, instrukcja dla Sibera dyr. policji wied. 13.1.VII, dla van Lewis'a 15.1.VII, dla Sibera 77.29.VIII.

U w a g a. Raporty są cytowane według numeru porządkowego.

oddawała tutaj przekupiona służba, lecz niejednokrotnie i ten środek nie prowadził do celu. Tak np. raport o Castlereagh¹⁾ głosi: „wydaje się niepodobnym cośkolwiek interceptować. Lord wysyła wszystko przez własnych kurjerów, a sekretarze jego zbierają i palą wszystkie papiery”. Podobnie „Czartoryski²⁾ wysyła sam swoje listy, albo poleca je wysyłać przez służącego, co do którego jest najzupełniej pewny. Niszczy i pali sam skrzętnie wszystkie listy, które do niego przychodzą”. U Hardenberga³⁾, jak zwykle w obecności Jordana (radca legacji pruskiej) i zaufanych księcia spalono wszystkie papiery z kancelarii. Mimo to zdołano zebrać nieco urywków czytelnych i pożytecznych“.

Materiały policji wiedeńskiej dadzą się zatem podzielić na 3 kategorie: 1) raporty (die materiellen Rapporte) zwykle, zawodowych agentów, zajętych nadzorem i obserwacją najwybitniejszych osobistości, znajdujących się w Wiedniu, 2) raporty konfidentów, rekrutujących się z wyższych sfer towarzyskich, 3) listy interceptowane i ułamki listów, wzgl. bruljony tychże, znalezione w koszach. Jest to, zdaniem wydawcy, kategoria najciekawsza i najbardziej cenna, jako dająca już pewne dane ściśle autentyczne.

Zagadnienie, które w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć nam wypadnie, jest to sprawa metodycznego znaczenia tych materiałów dla studjów nad kongresem wiedeńskim, określenie ich roli, jako źródła historycznego.

W tem miejscu musimy zwrócić uwagę na artykuł p. Dupuis, pomieszczony w „Revue des sciences politiques“, (t. XLI, III, 15 juin 1919) p. t. „La police secrète au Congrès de Vienne, a propos d'une publication récente”. P. Dupuis zapatraje się bardzo krytycznie na wartość materiałów wydanych przez Weil'a, odmawiając im wszelkiej prawie wartości. W pracy swej podaje on jednak ocenie wyłącznie raporty policji. Jakkolwiek w niejednym musimy się zgodzić z autorem, w tem zwłaszcza, że policja wiedeńska niejednokrotnie „transmet de fausses nouvelles avec la serenité de l'ignorance et l'impartialité de l'inconscience, elle transmet des renseignements de tout ordre sans distinction d'importance ou de futilité⁴⁾”, to przecież nie możemy odmówić tym materiałom dużego znaczenia źródłowego. To, że wydawnictwo zawiera masę materiału zgoła anegdotycznego, to, że spotykamy na każdej niemal stronie raporty sprzeczne ze sobą, nie przesądza bynajmniej faktu, byśmy nie mogli przy zachowaniu się krytycznym wobec tych materiałów wyciągnąć z nich wszystkiego, co przedstawia pewne znaczenie dla studjów nad historją kongresu. Oczywiście, że kwestje zasadnicze, decyzje ostateczne, pozostawione decyzji przedstawicieli państw sprzymierzonych, zazdrośnie ukrywane przed Talleyrandem i plejadą pomniejszych państw, stanowią największe sekrety dyplomatyczne, nie mogły być tem samem tematem salonowych rozmów i konferencji, gdzie najczęściej docierali agenci Hagera. Z konieczności odmówić więc trzeba tym materiałom znaczenia źródła pierwszorzędnego i niewątpliwie, jak pisze Dupuis: „do właściwych czynników dyplomacji trzeba docierać inną drogą; znajdują się one w zrozumieniu historii i tradycji historycznych, w orjentacji w sytuacji politycznej, w rozróżnieniu interesów i sympatji, w słusznej ocenie przejściowych nastrojów i przypadkowych fantazji, w poszanowaniu praw, w umiejętności godzenia sprzecznych interesów, wszystko to, czego nie odnajduje

1) 257.4.X.

2) 700.7.XI.

3) 756.13.XI.

4) O. c. 451.

się w interceptowanych listach, czego nie zbiera się między ułamkami papierów, zapomnianych przez mężów stanu, których nie przejmuje się z rozmów salonowych", trudno jednak o większe pomieszczenie pojęć, jeśli się szuka bezpośrednio tego właśnie w źródłach. Materiały tajnej policji mają wobec tego ujmowania rzeczy jedną zasadniczą wadę wszystkich źródeł współczesnych z rozpatrywaniem wydarzeniami: brak perspektywy, która z konieczności cechuje większość sądów ludzi współczesnych, ale tę perspektywę może dać tylko praca historyka, oparta o umiejętną ocenę źródeł, odrzucająca właśnie te elementy przypadkowe i umiejąca docierać do przyczynowego biegu wydarzeń.

Oceniając więc przede wszystkim te materiały, jako źródło współczesne, podkreślić musimy cały szereg cech swoistych, charakteryzujących ich znaczenie, jako źródła historycznego. Co się więc tyczy przede wszystkim interceptowanych listów, to jakkolwiek jest to przeważnie korespondencja druzgordnego znaczenia, gdyż ważniejsze listy wysyłano oczywiście drogą pewniejszą, to przecież niektóre z interceptowanych listów są bezwzględnie warte poznania ze względu na brak innych materiałów w tej dziedzinie. Na uwagę zasługują zwłaszcza w okresie bezpośrednio poprzedzającym otwarcie kongresu: korespondencja Rozencranza, min. spr. zagr. Danji, z Bernstorffem, przedstawicielem tegoż państwa na kongresie wiedeńskim (w pierwszym rzędzie porusza oczywiście sprawy skandynawskie), ale dzięki dość blizkiemu stosunkowi Danji z Austrią otrzymujemy stamtąd względnie ściśle informacje również o sytuacji ogólnej. Tak np. spotykamy się tutaj z bardzo ciekawymi wynurzeniami Metternicha o próbach zbliżenia się Austrii do Prus¹⁾. Dalej godną uwagi jest korespondencja Hegardta, później Loewenhielma, przedstawicieli Szwecji na kongresie; charakteryzuje ją nieprzyjazny, wręcz wrogi stosunek do Aleksandra i co za tem idzie do jego koncepcji polskiej. Korespondencja Gentza z hospodarem wołoskim, jakkolwiek w znacznej mierze już opublikowana²⁾ przynosi tutaj cały szereg depeesz, nie objętych poprzednimi wydaniem, jak np. №№ 2, 12, 54, 445, albo wydane w innych warjantach, w odmianach nieraz bardzo charakterystycznych № 4, 8, 88, 215 etc. Tak np. w depeszy № 54 spotykamy bardzo ciekawy ustęp, charakteryzujący stosunek cara Aleksandra do sprawy polskiej.

Prócz tego mamy cały szereg listów o dużym znaczeniu dla spraw niemieckich i włoskich³⁾.

Raporty konfidentów, zakwestjonowane co do swej wartości przez Dupuis, rzucają przecież dużo światła na wypadki współczesne. Dają one więc przede wszystkim pewien pogląd na opinie współczesnego społeczeństwa, odgrywającą niezmiernie ważną rolę z jednej strony, jako wykładnik dążności pewnych obozów politycznych, z drugiej, jako czynnik, z którym, bądź co bądź, w braku innej zorganizowanej odpowiedzialności, musieli się kierownicy polityki zagranicznej liczyć. Oczywiście, że wartość każdego raportu należy rozstrząsać indywidualnie, wszystko zależy tutaj od odczucia danej osobistości, od jej orjentacji w sprawach polityki zagranicznej, która, przyznać trzeba, nie była zbyt łatwą w tej grze, prowadzonej przeważnie pociemku. Raporty zestawione

1) 47.30.VII.

2) *Dépêches inédites de chevalier de Gentz aux hospodars de Valachie*, ed. comte Prokesch—Osten 1876 oraz *Oesterreichs Teilnahme an den Befreiungskriegen nach Aufzeichnungen von Friedrich v. Gentz*, ed. A. v. Klinkowström 1870.

3) Por. również koresp. Goltza z Piquot (Prusy), ważną zwłaszcza dla okresu przedkongresowego.

ze sobą dają nieraz zupełnie spreczny pogląd na rzeczy, tak, że można zupełną rację przyznać jednemu ze zdezorjentowanych w tym labiryncie konfidentów: „Nigdy¹⁾ z większą słuszością nie można było chyba powiedzieć: *quot capita, tot sensus* i nie wiadomo zupełnie, w co i komu wierzyć“. W wydawnictwie Weil'a spotykamy się z masą materiału o znaczeniu wyłącznie anegdotycznym, konfidenti kolportują bowiem nieraz rzeczy zupełnie bez znaczenia, jak np. to „że cesarz Aleksander myje się co rano dużym kawałkiem czystego lodu“²⁾, albo nieraz zgoła złośliwe, dające odczuć sympatje polityczne podającego te plotki: „żaden³⁾ z członków legacji pruskiej nie będzie na balu maskowym u Metternicha z powodu zbyt wielkich wydatków, jakie pociąga za sobą nabycie białego domina lub kostjumu“, albo o małżeństwie Castlereagh: „śmieją⁴⁾ się również bardzo z lorda i z lady Castlereagh, których widzi się wszędzie, na ulicy, w sklepach, spacerujących pod rękę. Wchodzą oni do wszystkich sklepów, każą sobie pokazywać wszystko, co tylko tam się znajduje, a później wychodzą nic nie kupiwszy“.

Ale obok tej masy szczegółów drugorzędnych spotykamy się z materiałami bardzo poważnymi. Dają nam one spojrzeć na wiele rzeczy od wewnątrz, pozwalając przeniknąć do współczesnych nastrojów, wykazują, jak zapatrywano się na współczesnych mężów stanu, są pierwszorzędnym materiałem do ich charakterystyki, dając zarazem miarę ich popularności lub niepopularności w pewnych kołach. Pod tym względem najwięcej materiału można zgromadzić o cesarzu Aleksandrze. Ze szczególną złośliwością notuje się różne jego miłosne przygody i zbiera różne, wypowiedziane przelotnie określenia nieraz bardzo charakterystyczne, jak np. to, że „nazywają cara rosyjskiego-lalką senatu“⁵⁾. W miarę bliższej znajomości wiedeńczyków z cesarzem i uporczywym trwaniu przy niesympatycznym dla Austrii rozwiązaniu sprawy polskiej sądy stają się coraz ostrzejsze. „On le croit un fourbe qui fait le philanthrope avec les honnêtes gens, mais qui veut bien aussi s'attacher la canaille pour avoir tout le monde pour lui“⁶⁾.

Prócz tego znaleźć można również dużo materiału do charakterystyk; Fryderyka Wilhelma III, Talleyrand'a, Hardenberga, Humboldta, Metternicha etc.

Jednym z najważniejszych terenów obserwacyjnych były salony, które w tym okresie są nie tylko ośrodkiem życia towarzyskiego ale również i politycznego. Niejednokrotnie utrzymywano je właśnie dla celów polityczno-wywiadowczych, powszechne było np. mniemanie, że księżne „Sagan i Bagration są na żołdzie Rosji, będąc agentkami cara Aleksandra, któremu podają wszystko, czego się dowiedzą, wzamian za co ponosi on koszt utrzymania ich domów“⁷⁾.

W zakresie tych właśnie stosunków są rozpatrywane przez nas materiały jednym może dokumentem godnym uwagi.

1) Charakterystyczną jest również gorzka uwaga jednego z konfidentów: „Jamais à aucun congrès on a si bien gardé le secret. Rien ne transpire. Ces messieurs ont honte de laisser voir qu'on ne fait rien. Voilà le vrai secret du congrès. 1017.9.XII.

2) 157.27.IX.

3) 692.6.XI.

4) 722.9.XI.

5) 118. 22. IX.

6) 636. I. XI. Porównaj zestawienie charakterystyk według raportów u Fourniera op. cit.

7) 1070. 16. XII.

Możemy tutaj w raportach uchwycić wszystkie nici intryg, otaczające szereg afer, przeniknąć do tej sfery zjawisk, których nie są w stanie odtworzyć inne historyczne źródła. Rola polityczna, jaką w tym czasie odgrywały takie kobiety, jak ks. Bagation, ks. Sagan i t. d., daje jednemu ze sprawozdawców powód do spostrzeżenia, że nie poraz pierwszy intrygi kobiece odgrywają wybitną rolę w życiu politycznym wielkich państw¹⁾. Nie możemy rzecz prosta kolejno analizować tych wszystkich spraw, które zyskują nieraz zupełnie nowe oświetlenie przez zestawienie z wiadomościami, zyskanymi na podstawie obserwacji życia salonowego. Dlatego też zagadnienia, których na tem miejscu dotykamy, należy traktować raczej, jako przykłady, wykazujące rolę i znaczenie opublikowanych dokumentów.

Obserwacja salonów pozwala przedewszystkiem zorientować się w stosunkach wewnętrznych austriackich. Walka stronnictw, a raczej koterji politycznych o wpływy, o stanowiska ministerjalne, o łaski dworu toczy się więc przedewszystkiem na terenie salonów. Tutaj wytwarza się opozycyjne nastroje przeciw polityce Metternicha. Jak pisze jeden z korespondentów, „Nieprzyjaciele Metternicha²⁾, książe Starhemberg, koterja Stadiona, Schoenbornowie, Léyen, Schoenborn—Stadion, Dahlberg, Hatzfeld byliby bardzo zadowoleni z tego; żeby dokonała się zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych. Aby dojść do tego, trzeba było rozwiązać kongres i w tym właśnie sensie intryguje się przeciw Metternichowi i kolportuje wszystkie sensacyjne nowiny przeciw niemu u Razumowskiego, Castlereagh, Humboldta, Réchberga i Steina”. Obok czynników natury czysto osobistej, zazdrości, żądzy władzy i t. p. występowały tu na jaw oczywiście również wybitne przeciwieństwa orientacyjne, co tem łatwiej da się pojąć, jeśli się zważy na to, że intrygi te umiejtnie były wyszukiwane przez przeciwników polityki Metternicha w obozach przedstawicieli państw zagranicznych na Kongresie. W szczególności wiadomo dużo o intrygach Rosjan, którzy woleliby widzieć portfel w rękę bardziej ustępliwego względem Rosji hrabiego Stadiona³⁾.

Intrygi te dotarły nawet do bezpośrednio Metternichowi podległych urzędów, jak np. do sekretarjatu stanu, bowiem w jednym z raportów ostrzega się Metternicha przed brakiem dyskrecji i przywiązania jego urzędników.

Obóz wrogi Metternichowi, wysuwający, jako konkurenta do jego stanowiska, hr. Stadiona, korzystał ze wszystkich możliwych okazji, by oczerniać Metternicha i to nie tylko wobec współrodaków, ale również i wobec przedstawicieli innych państw, co nie mogło zbyt przyczynić się do wzmocnienia się stanowiska Austrii na Kongresie. Zarzucano więc w plerwszym rzędzie Metternichowi, że zaniedbał sprawy saskie i polskie, że otaczał zbyt

1) 232. 2. X Il me paraît très vraisemblable que, vu la préférence du moment que Metternich a donné à la Sagan et les fréquentes visites qu'y fait Talleyrand, ou établira le parti autrichien chez celle-ci et le parti russe chez la Bagation de manière qu'à la droite siégera le parti ministeriel et à la gauche l'opposition. Ce n'est pas la première fois que les intrigues de femmes ont influé sur la politique des Etats et des plus grands Etats. Voilà les hommes.

2) 384. 15. X.

3) Oburzenie z powodu machinacji, skierowanych przeciw Metternichowi, daje powód jednemu z konfidentów do następującej uwagi: „Les intrigues contre Metternich continuent, ses amis et ses défenseurs affirment que toute cette brouillerie ne serait pas arrivée, si des le mois d'août la police avait fait partir la Bagation et la Sagan. 689.6.XI. Por. również 608.29.X; 659.2.XI; 731.10.XI.etc.

protekcją zmedjatywowanych władców niemieckich¹⁾. Twierdzono dalej o Metternichu, że jest „fou d'amour, d'orgueil et d'amour propre²⁾).

To, co było wyżej powiedziane o indywidualnej ocenie każdego źródła w zastosowaniu do materiałów, dotyczących wewnętrznych walk austriackich koterji politycznych, każe odnieść się do nich ze specjalną rezerwą, gdyż kolporterami wiadomości byli tutaj właśnie ludzie bezpośrednio we wszystkich tych sprawach zainteresowani, stronnicy tego czy innego kierunku, bezpośrednio nieraz biorący udział w życiu politycznym i na skutek tego rodzaju zainteresowań i zajęć ofiarujący swoje usługi. Wszystkie wiadomości podawano więc w odpowiednim oświetleniu, a subiektywizm ten nieraz jest wprost podświadomy.

W stosunku do studjów nad sprawą polską na kongresie wiedeńskim publikacja Weil'a przynosi szereg cennych przyczynków, które każdy badacz tego okresu naszej historii będzie musiał uwzględnić. Obok raportów konfidentów, zajmujących się specjalnie obserwacją poszczególnych Polaków, działających na Kongresie, mamy tutaj specjalne notowania zupełnie ogólne tych czy innych nastrojów Polaków, jako dające pewien sprawdzian stanu sprawy polskiej, tej najtrudniejszej do rozwiązania kwestji kongresowej³⁾. Konfidenti wiedeńscy mieli niewątpliwie zbyt wybujałe obawy co do wpływów Polaków na cara Aleksandra; spotykamy się z wielu rzeczami niewątpliwie przesadzonymi, co po części wynikało ze specjalnej dążności wyolbrzymiania niektórych kwestji. Nieraz drugorzędnej natury drobiazgi zasłaniają przed ich oczyma zagadnienia ważniejsze, tak np. wiele alarmu robi odkrycie jakichś tajemnych schodów (escalier dérobé), prowadzących wprost do pokojów jednego z adjutantów cara Aleksandra, a któremi cesarz miał się porozumiewać z Polakami⁴⁾.

Specjalnej obserwacji podlegał oczywiście książę Czartoryski od pierwszej chwili swego przyjazdu⁵⁾. Obserwacja jego nie przynosi jednak specjalnie ciekawych rezultatów, agenci podają zazwyczaj ten sam bląhy już ogólnik, że Czartoryski jest tą jedyną opoką, na której Polacy gruntuja swoje nadzieje, że jest jedynym człowiekiem, mogącym w tym krytycznym dla Polski momencie ocalić jej byt polityczny. Obserwacji wiedeńskiej policji podlegają inni wybitni Polacy, jako to Henryk ks. Lubomirski, hr. Skarbek i miejscowe ośrodki towarzyskie polskiej arystokracji.

Znacznie więcej rzucają światła na sprawę polską raporty z konferencji z przedstawicielami rosyjskiego świata politycznego, nieprzychylnego koncepcji polskiej Aleksandra. Rosjanie bawiący w Wiedniu nie krępowali się bynajmniej w otwartem zupełnie uprawianiu frondy przeciw cesarzowi. Za pierwszorzędnego wprost znaczenia rewelację przyjął musimy sprawozdanie z rozmowy z generałami lejtenantami rosyjskimi Orurkiem i Zwieliniewem, jako

1) 659.

2) 414.14.X. 384.15.X. por. również 64.13.VIII gdzie określono Metternicha jako „scapin de la diplomatie“.

3) 479.22.X „Anxiété terrible des Polonais causée par l'incertitude ou ils sont sur le sort de leur pays. 688 6.XI. Les Polonais sont pleins de confiance et croient de plus en plus à la reconstitution de la Pologne. Pod № 944.1.XII głosi się zupełnie stanowczo „le sort de la Pologne et de la Saxe est décidé etc.“

4) 222.1.X.

5) 242.3.X. Le prince Adam Czartoryski est arrivé. Il prendra ici un domestique. On va s'efforcer de lui procurer un homme de confiance, grace auquel on sera bien renseigné sur son compte etc.

najlepiej może charakteryzującą ówczesne nastroje społeczeństwa rosyjskiego¹⁾.

Dużo ciekawych szczegółów znaleźć możemy również w raportach o Anstecie. Jeden z konfidentów B (Bartsch, redaktor „Wiener Zeitung“) pozostawał w bliskich stosunkach osobistych z Anstettem i nie omieszkął robić z tego właściwego użytku. Anstett, jak wiadomo, był jednym z najzaciętszych przeciwników koncepcji Czartoryskiego, tem niemniej był używany przez cara Aleksandra do różnych, podrzędniejszych zresztą, czynności dyplomatycznych. Tak np. współpracował bardzo wydatnie w opracowaniu memoriału o sprawie polskiej. Było to zresztą w duchu zasad cara Aleksandra, który nie znosząc zasadniczej opozycji przeciw swoim ideom, lubiał przecież otaczać się ludźmi o zupełnie nieraz sprzecznych światopoglądach, wzajemnie paraliżujących swe czynności i w ten sposób ostateczna decyzja wychodziła zupełnie samodzielnie od niego samego. Anstett był jednym z tych licznych przedstawicieli dyplomacji, którzy niejednokrotnie czuli się bliżej strony przeciwnej niż tej, którą reprezentowali. Stąd podkreślanie przez Anstetta swych zasług wobec Austrii przy limitacji galicyjskiej 1810 r. i wykazywanie zawodu z powodu niedostatecznego wynagrodzenia przez Austrię jego w tej mierze zasług. Wspólne z Austrią nieprzychylnie stanowisko wobec koncepcji polskiej Aleksandra zbliżało go do miarodajnych czynników tego państwa. Będąc w niełasce, pocieszał się w swem osamotnieniu myślą: „Maintenant²⁾ l'Empereur est tout á la Pologne et aux Polonais, mais lorsqu'ils lui montreront les moustaches, il pensera qu'Anstett a encore eu raison“.

Oprócz własnych poglądów na sprawę polską, komunikuje Anstett swemu powiernikowi austrijackiemu również i te nastroje, jakie panują w całym społeczeństwie rosyjskiem odnośnie do planów polskich cesarza, stwierdzając zupełnie bez ogródek, że „może ręczyć honorem swym za to, że wszyscy Rosjanie odnoszą się wrogo do tej koncepcji, znając zaś gruntownie sytuację kraju, bardzo się obawia, aby ruch wymierzony przeciw temu programowi nie kosztował przed swą realizacją życia cesarza“³⁾.

1) 483.22.X.

„Les generaux-lieutenants russes, comte Orurk et Zwieliniew, qui sont très considérés dans l'armée, que l'Empereur a couverts d'honneurs et qui exercent une certaine influence sur l'esprit de l'armée et de la noblesse, sont tellement hostiles au rétablissement de ce royaume qu'ils n'ont pas craint de dire, que l'Empereur n'a pas le droit, aux termes de la Constitution du pays, de détacher de l'Empire une province qui lui a été annexée. De plus, ces Messieurs pensent que la portion dont s'augmentera le duché de Varsovie, est trop petite pour qu'on puisse faire de la Pologne un royaume et que, sans les provinces prussiennes et la Galicie orientale autrichienne, les Polonais ne seront jamais contents. Le comte Orurk déclare et fait remarquer entre autres que l'intérêt de la Russie lui commande de satisfaire l'Autriche et la Prusse du côté de la Pologne, de renoncer en leur faveur aux deux nouveaux cercles de la Galicie orientale sur le Dniester et de ne pas songer à des agrandissemens de ce côté. La Russie ferait mieux de songer à l'Eglise Grecque, et d'accord avec l'Autriche, de former jusqu'aux Balkans un seul tout des peuples de la Moldavie, de la Valachie et de la Bulgarie et de placer à la tête de ce nouveau groupement un prince russe qui deviendrait leur roi. Por. również otwartą frondę Pozzo di Borgo i Anstetta przeciw polityce polskiej cara Aleksandra 675.4.X.

2) 463.20.X.

3) 746.12.XI. Por. zasadniczy pogląd St. Smolki na motywy polityki Aleksandra „Polityka Lubeckiego“ t. I i II, zwłaszcza artykuł w 2-im tomie „Przed kongresem wiedeńskim“.

Podkreślić również trzeba nieprzychylnie stanowisko wobec Nesselrode; zrozumiałe ze względów osobistej kariery Anstetta, którego charakteryzuje Anstett, jako człowieka „sans coprit, sans intelligence, mais profondement rusé et très habile en toutes qui le touche personnellement“¹⁾.

Mając, jak to wspomniano wyżej, z natury rzeczy rozgałęzione stosunki w sferach politycznych pruskich, konfidenci austriacy dostarczają dużo ciekawych szczegółów do aliansu prusko-rosyjskiego i pośrednio do stanowiska Prus wobec sprawy polskiej. Prusacy w konferencjach nieoficjalnych są dość otwarci; po części wypływa to z chęci wywarcia nacisku na kierownicze sfery austriackie w celu zapewnienia sobie ich współdziałania w sprawie saskiej. Może najcharakterystyczniejszym pod tym względem dokumentem jest sprawozdanie z rozmowy z gen. Schoelerem, ministrem pruskim na dworze rosyjskim o instrukcjach, otrzymanych przez niego w sprawie polskiej²⁾.

Hasłem jest tutaj odwlekanie ostatecznych decyzji w nadziei nadejścia momentu bardziej dla celów polityki pruskiej dogodnego. W szczerość Aleksandra w sprawach polskich gen. Schoeler bynajmniej nie wierzy³⁾ i stawia jaknajczarniejsze horoskopy przyszłemu współzyciu polsko-rosyjskiemu, przepowiadając, że w krótkim przeciągu czasu będą „Polacy gotowi do rzużenia się w objęcia tego, kto zechce być ich oswobodzicielem“.

Te kilka przykładów, zaczerpniętych fragmentarycznie z materiałów wydanych przez Weil'a pozwalają, mam nadzieję, zorientować się w ogólnym charakterze i znaczeniu tych źródeł. Dają one przede wszystkim materiał do charakterystyki pewnych ludzi i pewnych grup, mniej zaś danych konkretnych co do samego Kongresu. Dalekie echa dochodzą nas tylko stamtąd, gdzie rozstrzygały się właściwe zagadnienia przyszłości Europy. Materiały te są tam szczególnie cenne, gdzie są jedynym źródłem do poznania poglądów danych ludzi. Przy nierozwiniętym, pozostającym jeszcze w kolebkach dziennikarstwie, kępowanym przez cenzurę państwa „par excellence“ policyjnego, zastępują one nasze interwiewy i inspirowane artykuły. Jeśli więc odniesiemy się do źródeł tych z odpowiednim krytycyzmem i potrafimy go zachować przy rozstrząsaniu wszystkich zagadnień, wysuniętych w związku z nimi, to będziemy mogli ułatwić sobie zrozumienie wielu kwestji.

4. V. 1920.

Tytus Komarnicki.

1) 190.28.IX.

2) 322.9.X.

3) „la resolution de retablir un royaume de Pologne n'est qu'un bâton qu'il nous jette dans les jambes pour obtenir plus facilement la part qu'il en veut. Il connaît et craint trop les suites que cela aurait en Russie pour y penser sérieusement. 210.1.X.

BIBLIOGRAFJA.

(Wszystkie niżej wyszczególnione dzieła weszły do katalogu Biblioteki Ministerstwa Spraw Zagranicznych).

Polityka, Historia dyplomacji, Dokumenty.

- Gründe (Die) der deutschen Kapitulation von 11 November 1918. Nach amtlichen Urkunden des französischen Grossen Hauptquartiers. Paris 1919, s. 65.
- Marriott J. A. R. The european Commonwealth. Problems historical and diplomatic. Oxford 1918. Oxford Univ. Press. p. 370.
- Mission (En) secrète à Vienne, Sofja, Constantinople, Nich, Belgrade et en Asie Mineure par celui, qui a diné avec le Kaiser. Traduit de l'anglais par Marc Hélys. 2-e édition. Paris 1917. p. 213. (Perrin).
- Pillet A. Les Conventions de la Haye du 29.VII 1899 et du 18.IX 1907. Étude juridique et critique. Paris 1918. p. 274. (Pedone).
- Pradt M. Histoire de l'Ambassade dans le Grand Duché de Varsovie en 1812. Paris 1815. p. 216.
- Reventlow Ernest. Politische Vorgeschichte des Grossen Krieges. Berlin 1919. s. 354. (E. S. Mittler).
- Schwertfeger Bernhard. Marokkokrisis. König Eduard VII. Im amtlichen Auftrage bearbeitet von... Zur europäischen Politik 1897—1914. Unveröffentlichte. Dokumente. Im Auftrage herausgegeben unter Leitung von... Band 2. Berlin 1919. s. VII+204. (K. Hobbing).
- Treaties between the Empire of China and Foreign Powers. Together with regulations for the conduct of Foreign Trade, Conventions, Agreements, Regulations etc. The Peace Protocol of 1901 and the Commercial Treaty of 1902. Edited by William Frederick Mayers. Shanghai 1902. p. XLV+332. (North-China Herald).

Sprawy pokoju. Liga narodów.

- Bernstein Eduard. Völkerbund oder Staatenbund? Berlin 1919. s. 29. (Cassirer).
- Garvin J. L. The economic foundations of peace: or world-partnership as the truer basis of the League of Nations. London 1919. p. 574. (Macmillan).
- Guy-Grand Georges. Les sophismes de Paix. Le Fait de la Semaine № 25. 5.IX 1918. p. 62. (Grasset).
- Hasl Franz Jos. Der Weltfriede. Allen Völkern gewidmet. Wien 1919. s. 50. (Lechne).
- Morgan J. Essai sur les nationalités. Paris 1917. p. 136. (Berger-Levrault).
- Paigh George. A permanent League of Nations. London 1918. p. 139. (Fisher & Unwin).
- Rühlmann. Der Völkerbundgedanke. Materialiensammlung, zusammengestellt im Auftrage des Vereins „Auslandskunde“ Berlin 1919. s. 230. (Engelmann).
- Strisower Leo. Der Krieg und die Völkerrechts-Ordnung. Wien 1919. s. 146. (Manz).
- Umbreit Paul. Völkerbund und internationales Arbeitsrecht. Deutsche Liga für Völkerbund. Berlin 1919. s. 32. (R. Hobbing).
- Wehberg Hans. Die internationale Beschränkung der Rüstungen. Berlin 1919. s. 462. (Deutsche Verl. Anst.).
- Winton Edw. Bishop of Winchester. The spiritual Sanctions of a League of Nations. Oxford Univ. Press. London 1919. (Humphrey Milford).
- Wolf Leonard. The framework of a lasting Peace. London 1917. p. 154.

Sprawa polska

(w związku ze sprawą ruską, litewsko-białoruską, żydowską etc.)

- Bernsztein Michał. Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od 1 listopada 1915. Biblioteka Delegacji Rad polskich Litwy i Białej Rusi. Warszawa 1919. str. 27.
- Kucharski Rajmund. Poland's Struggle for independence by... with a foreword by Lord Weardale. Published for the Polish Information Committee. London 1916. p. 48. (Allen & Unwin).
- Litwiński Leon. Intellectual Poland, a lecture delivered at Cambridge on May 19, 1916 by... with preface by Lord Bryce. Published for the Polish Information Committee. London 1916. p. 61. (Allen & Unwin).
- Posner Stanisław. Poland as an independent economic unit by... with an introduction by Sidney Webb. Published for the Polish Information Committee. London 1916. p. 40. (Allen & Unwin).
- „La Pologne d'hier et de demain. Introduction de Georges Renard. Paris 1916. p. 119. (Allen & Unwin).
- Spire Andre. Les Juifs et la guerre. Paris 1917. p. 281.
- Włast. Kratkaja historyja Bielarusi. Wilnia 1910. str. 104.

Państwa ententy, mocarstwa centralne, państwa neutralne.*Australja.*

- Knibbs H. G. Official Year-Book of the Commonwealth of Australia, containing authoritative Statistics for the period 1901—1916 and corrected Statistics for the period 1788 to 1900. № 10. Commonwealth Bureau of Census and Statistics. Melbourne 1917. p. XL. 1198.

Balkańskie państwa.

- Cvijic Jovan. La péninsule balkanique. Géographie humaine. Paris 1918. p. 528. (Colin).
- Strezoff Georges. Les luttes politiques des Bulgares macédoniens. Genève. p. 151. (Atar).

Belgia.

- Annuaire statistique de la Belgique et du Congo Belge. Quarante-quatrième année 1913. Tome XLIX. Ministère de l'Intérieur. Bruxelles 1914.

Charriaux Henri. La Belgique moderne. Une terre d'expériences. Ouvrage couronné par l'Académie française. Paris p. 390. (Flammarion).

Lewiński Jan St. L'évolution industrielle de la Belgique. Institut Solvey. Travaux de l'Institut de Sociologie. Études sociales. Bruxelles 1911. p. 444. (Misch et Ihron).

Chili.

Contreras Francisco. Le Chili et la France. Pour l'élargissement de l'influence française dans l'Amérique du Sud. Préface de M. Jules Roches. Avec une carte. Paris 1919. p. 164. (Bossard).

Chiny, Japonja i Korea.

- Bishop Bird Isabella. Korea and their neighbors. A narrative of Travel with an account of the recent vicissitudes and present position of the Country. Preface by Sir Walter C. Hillier. New York 1918. p. 488. (Fleming).
- Gérard A. Nos alliés d'Extrême Orient: Chine et Japon (1917—1919). Revue des deux Mondes 1919 (15 mai).

Francja.

- Babelon Ernest. Sarrelouis et Sarrebrück. Au pays de la Sarre. La grande Question d'Occident. Description, Souvenirs historiques. Diplomatie perfide prussienne. Revendications françaises. Le Houille. Avec une carte. Paris 1918. p. 338. (Leroux).
- Kühn Joachim. Die Kriegsziele der französischen Bourgeoisie in Mitteleuropa. Der Tag des Deutschen. Schriftenreihe von M. Hobohm. Heft 9. Berlin 1918. p. 98. (Engelmann).
- Locard Edmond. La Police, — ce qu'elle est, — ce qu'elle devait être. Avant propos de M. Lépine. Pour la renovation française. Le Fait de la Semaine. № 11. 26.1 1918. p. 64. (Grasset).
- Gorski Antoine. Les relations universitaires franco-polonaises. „Les étrangers amis de la France”. Revue mensuelle № 6. 7 (juillet août 1919).
- Mella Jean. La France et l'Algérie. Paris 1919. p. XII—266. (Plon-Nourrit).

Rostand Edmond. Le vol de la Marseillaise. Paris 1919. p. 359. (Fasquelle).

Kanada.

Berg Egon. Kanada, das Land des XX Jahrhunderts. Ein politischer und wirtschaftlicher Ausblick. Unter Inhilfenahme statistischen Materials aus einer kurz vom Kriegsausbruch von der Kanadischen Regierung veröffentlichten Schrift. Bibliothek für Volks- und Weltwirtschaft. Heft 59. Dresden 1918. („Globus“).

Kostaryka.

Perigny Maurice Comte de. La République de Costarica. Son avenir économique et le canal de Panama. Préface de E. Martinenche. Paris 1918. p. 237. (Alcan).

Luksemburg.

Wehrer Albert. Pour l'indépendance du Luxembourg. Une petite nation dans le carde de grands problèmes. Union des Nationalités. Lausanne 1919. p. 20.

Meksyk.

Sapper Carl. Wirtschaftsgeographie von Mexico. Mit zahlreichen Diagrammen. Angewandte Geographie. Hefte zur Verbreitung geographischer Kenntnisse in ihrer Beziehung zum Kultur und Wirtschaftsleben. Redaktion Dr. Grothe. 111 Reihe. 5 Band. Frankfurt a M. s. 114. (Keller).

Niemcy.

Baumgarten Otto. Das Echo der alldeutschen Bewegung in Amerika. Der Tag des Deutschen. Schriftenreihe, herausgegeben von Martin Wende. Heft 1. Jena 1917. s. 33. (E. Diederich).

Rachfahl Felix. Preussen und Deutschland in Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft. Recht und Staat in Geschichte und Gegenwart. Eine Sammlung von Vorträgen und Schriften aus dem Gebiet der gesamten Staatswissenschaft. Tübingen 1919. s. 46. (J. C. B. Mohr).

Luther Arthur. Ein Jahr Bolschewismus. Deutsche Revolution. Eine Sammlung zeitgemässer Schriften. Herausgegeben von Dr. H. H. Houben und Dr. E. Mencke-Glückert. Band 2. Leipzig 1919. s. 80. (W. Klinkhardt).

Petite Histoire politique de l'Allemagne depuis 1914. Nos ennemis. Le Fait de la Semaine. № 6. 10.XI 17. Paris 1917. p. 62. (Grasset).

Rohrbach Paul. Die alldeutsche Gefahr. Der Tag des Deutschen. Schriftenreihe, herausgegeben von M. H. Bohm. Heft 10. Berlin 1918. s. 43. (Engelmann).

Persja.

Ayn-Lam-Ber. La Perse et la Grande Bretagne. Genève 1919. p. 20.

Grothe H. Zur Natur und Wissenschaft in Vorderasien. 1. Persien mit 5 Karten und einer Zeichnung. Hefte zur Verbreitung geographischer Kenntnisse in ihrer Beziehung zum Kultur und Wissenschaftsleben. Herausgegeben von H. Grothe. 111 Serie. Heft 11. Frankfurt a M. s. 132. (H. Keller).

Rosja bolszewicka.

Ransome Arthur. Six Weeks in Russia in 119. Londyn 1919. p. 152. (Allen & Unwin).

Sweditsch P. La Russie en Révolution. Les Clairs-Obscurs du Maximalisme. Genève 1917. p. 160. (Atar).

Victoroff-Toporoff V. Le première année de la Révolution russe (mars 1917—mars 1918). Faits, Documents, Appreciations. Avec un tableau hors texte des partis politiques russes. Bern 1919. p. 243. (Crés & C-o).

Samojłow K. Prodowolstwiennyj wopros i sowjetskaja wlast'. Petrograd 1918. Sowiet Rab. i Krasnoarm. Deputatow.

Stany Zjednoczone Am. Póln.

Robinson Edgard and West Victor. The Foreign Policy of Woodrow Wilson 1913—1917. Now York 1918. p. 428. (Macmillian Co).

Rodrigues Gustave. Pourquoi les Américains sont venus. Le fait de la Semaine № 26. 19.X 1918. Paris 1918. p. 62. (Grasset).

Roz Firmin. L'Énergie américaine (Évolution des Etats-Unis). Paris 1919. p. 339. (Flammarion).

Włochy.

Bainville Jacques. La Guerre et l'Italie. Pourquoi l'Italie a voulu la guerre. Ce que l'Italie attend de la guerre. L'Italie et l'Autriche. L'Italie et l'Allemagne. L'avenir des rela-

tions franco-italiennes. Paris 1916. p. 315. (Michels Fils).
 Puis Albert. Ce qu'un Français doit savoir de l'Italie. Avant-propos de Stephan Pichon. Le Fait de la Semaine. N° 10. 12.I 1917. Paris. p. 64. (Grasset).

Prawo, Nauki konsularne.

Bry Georges. La propriété industrielle, littéraire et artistique. Droit commercial complémentaire. Cours élémentaire de législation industrielle. Paris 1914. p. 814
 Entwurf (Der) deutschen Reichs Verfassung (Januar 1919). Deutscher Geschichtskalender. Lieferung 52. Leipzig 1919. s. 48. (F. Meiner).
 Griolet, Vergé et Bourdeaux. Code civile, annoté d'après la doctrine et la jurisprudence. XIX-e édition. Petite Collection Dalloz. Paris 1919. p. 798.
 " Code de Commerce suivi des lois commerciales et industrielles. XVII-e édition. Petite Collection Dalloz. Paris 1919. p. 544.
 Saint-Aubin J. L'Extradition et le Droit extraditionnel théorique et appliqué, suivi du texte de tous les traités d'extradition, conclus par la France jusqu'à ce jour. Préface de M. Leon Bourgeois. Paris 1913. 2 vol. p. XV+768+350. (Pedone).
 Schücking Walter. Internationale Rechtsgarantien. Ausbau und Sicherung der zwischenstaatlichen Beziehungen. 2 Auflage. Hamburg 1919. s. 134. (Broschek & Co).
 Fremont Robert. Code de l'abordage. Traité juridique des responsabilités résultant des collisions de navires. Paris 1896. p. XXIV+296. (Giard & Brière).
 Perels F. Das allgemeine öffentliche Seerecht im deutschen Reiche. Sammlung der Gesetze und Verordnungen mit Erläuterungen und Registern. Herausg. unter Leitung von... Berlin 1901. s. XIX+288.
 Schreckenthal Paul. Das Oesterreichische öffentliche und Privat-Seerecht, kurze systematische Darstellung. Wien 1906. s. X+198. (Bong & Co).

Ekonomja polityczna i społeczna. Handel i przemysł. Statystyka.

Bellet Daniel. Crises économiques. Crises commerciales. Crises de guerre. Les Caractères. Les Indi-

ces. Les Effets. Paris 1918. p. 264. (Alcan).

Bericht der Royal Commission on supply of food and raw material in time of War 1903. Erschienen London 1905. Übersetzt von K. Bums. Bearbeitet und eingeleitet von E. Schuster und H. Wehrberg. Kriegswirtschaftliche Untersuchungen aus dem Inst. f. Seeverkehr u. Weltwirtschaft in Kiel. Jena 1918. s. 169. (E. Fischer).

Commandant M. L'arme économique des Alliés. Paris 1919. s. 268. (Grasset).

Essai sur la politique douanière de la France. Paris 1919. s. 268. (Payot).

Guyot-Yves, Paturel G., Schieller G., Pierson J., Mathew F. Le libre échange international. Ligue du libre échange à l'École des Hautes Études sociales. Caractères du libre échange. Politique douanière et prospérité industrielle. Les prix et l'influence du protectionnisme etc. Paris 1918. p. 228. (Alcan).

Hauser Henri. Frankreichs Handel und Industrie und die Konkurrenz des Auslandes. Generalbericht von... Über die Handels- und Industrie Enquête der Association national d'Expansion économique. Kriegswirtschaft. Untersuchung aus d. Institut für Seeverkehr u. Weltwirtschaft in Kiel. Jena 1919. s. 76. (G. Fischer).

Jouhaux L. et Prété Henri. La houille blanche. Une solution ouvrière. Pour la rénovation française. Le Fait de la Semaine. N° 8. 8.XII 1917. Paris 1917. p. 96. (Grasset).

Lambert Alfred. Manuel de la propriété industrielle et commerciale. Petite Encyclopédie sociale, économique et financière. Paris 1903. p. 252. (Giard & Brière).

Lavergne Bernard. L'Union commerciale des Alliés après la guerre. Hostilités douanières envers l'Autro-Allemagne Tarifs préférentiels entre Alliés. Paris 1917. p. 77. (Alcan).

Marine marchande (Ce qu'un Français doit savoir de la). Avant-propos de Mourie A. Le Fait de la Semaine. N° 5. 10.XI 1917. Paris 1917. p. 63. (Grasset).

Privat Maurice. Si j'étais Ministre du Commerce. L'avenir de l'Industrie française et les Traités de Commerce. Le commerce de luxe. L'atelier familial. Le crédit individuel. La coopération. Les syndicats. La réorganisation du Ministère du Commerce. Bibliothèque

- International de Critique. Paris 1919. p. 194.
- Renard G., Cambon V., Souchon A. etc. ... L'avenir de l'expansion économique de la France. Conférences faites au Collège libre des Sciences sociales (Decembre 1916 à April 1917). Études économiques et sociales. Paris 1918. p. 470. (Giard & Brière).
- Skutezky Robert. Tätigkeitsbericht des Vertrauensmannes für Deutsch-Russland. Handelsvertragsverein. Verband zur Förderung des Deutschen Russenhandels. Berlin 1916. s. 50.
- Statistica de Commercio speciale di Importazione eddi Exportazione del 1-e al 31 gennario 1919. Ministero della Finanze. Direzione Generale della dogane e importe indiritte. Ufficio trattati e legislazione doganele. Roma 1919. p. 317.
- Wieser Carl Wolfgang Frh. von. Der finanzielle Aufbau der englischen Industrie von... Herausgegeben von E. Herzenberg. Jena 1919. s. 482+59. (G. Fischer).

Odszkodowania wojenne. Odbudowa kraju.

- Haristoy Just. L'Idemnité de guerre et la Conscriptio des Richesses de l'Allemagne. Paris 1919. p. 61. (Alcan).
- Larnande, Barthélemy H., Barthélemy J., Weiss A., Roland L., Hermant L. La Réparation des dommages de guerre. Conférences faites à l'École des Hautes Études sociales 1915—1916. Bibliothèque générale des Sciences sociales. Paris 1917. p. 251. (Alcan).
- Radliński Anatol. Rosyjskie majoraty w Królestwie Polskiem. Odbitka z wyd. C. K. O. p. t. Materjały i studja w sprawach odbudowy Państwa Polskiego. Warszawa 1918. str. 53.
- Sprawozdania c. k. Namiestnictwa Centrali Krajowej dla Gospodarzej odbudowy Galicji Tom I od czerwca 1916 do lutego 1917. Tom II za rok 1917. Lwów 1919. str. .+193.

Komunikacje.

- Harms Bernhard. Völkerrechtliche Sicherungen der wirtschaftlichen Verkehrsfreiheit in Friedenszeiten. Kriegswirtschaft. Untersuchungen aus dem Inst. f. Seeverkehr und Welt-

- wirtschaft in Kiel. Jena 1918. s. 84. (G. Fischer).
- Kanäle der Zukunft (Die deutschen) Vorschläge aufgestellt in der V. Kriegstagung des Hansa-Bundes in Berlin. Schriften des Hansa-Bundes-Heft 7. Berlin 1918. s. 59. (Cremend's Nachf).
- Kurzel-Rundscheiner. Verkehrsprobleme abseits der bestehenden Hauptbahnlmnen. Wien 1919. s. 48. (Verlag für Fachliteratur).
- Umfang und Bedeutung der oesterreichischen Wasserstrassen. Herausgegeben vom Zentralverein für Fluss- und Kanalschiffahrt in Oesterreich. Mit 2 Karten. Wien—Leipzig 1918. s. 40. (Deuticke).

Geografja. Etnografja. Podróże.

- Loth Jerzy. Wykład geografji ekonomicznej ziem Polski przedrozbiorowej. Na podłożu geografji ekonomicznej i antropo geografji z uwzględnieniem historii i towaroznawstwa. Warszawa 1919. str. 392.
- Oppel A. Det Welthandel, seine Entwicklung und gegenwärtige Gestaltung. Angewandte Geographie. Hefte zur Verbreitung geographischer Kenntnisse in ihrer Beziehung zum Kultur und Wirtschaftsleben. Herausgegeben von Dr. H. Grothe. Frankfurt a M. 1914. s. 129. (Keller).
- Philippson Alfred. Das Mittelmeergebiet, Seine geographische und kulturelle Eigenart von... 3 Auflage. Mit 9 Figuren im Text. 13 Ansichten und 10 Karten auf 15 Tafeln. Berlin 1914. s. 256. (Teubner).
- Srokowski Stanisław. O rozprze-strzenieniu się antropologicznego typu ukraińskiego wśród ludności między Wisłą, Dniestrem i Horyniem. Wydawnictwo Biura Prac Kongresowych. Warszawa 1919. str. 16 z mapką.
- Weigt Herculan. Geografja gospodarcza ziem polskich. Kraków 1919. str. 124. (Akademja Handlowa).

Encyklopedja. Skorowidze. Kalendarze.

- Eksportnyj szwedsko-ruskij Kalendar', izdannij Wsleobszczim szwedskim eksportnym Sojuzom 1917, 1918. (Po rosyjsku i po szwedzku). Sztokholm 1917. str. 428.
- Skorowidz niemiecko-polski i polskoniemiecki miast, miasteczek i większych wsi Prus Książących, Kró-

Iewskich, W. Księstwa Poznańskie-go i Śląska. Ułożony na podstawie map 1:750.000 z uwzględnieniem źródeł naukowych: W. Kętrzyńskiego, Z. Świątopelk-Słupskiego, Słownika geograficznego i in. Warszawa 1919. str. 123. (Instytut Wojskowo-Geograficzny).

Statesman's Year-Book (The) Statistical and historical Annual of the States of World for the year 1919. Edited by Keltie Scott J. and Epstein M. London 1919. p. 1476. (Macmillan & Co).

Czasopisma.

Annales diplomatiques et consulaires—Revue hebdomadaire d'expansion économique mondiale. Paris 1919.

Archives de la Grande guerre. Publication mensuelle. Paris 1919.

Bulletin de l'Institut Intermédiaire international. Publication trimestrielle. La Haye 1919.

Deutschlands Erneuerung. Monatschrift für des deutsche Volk. München 1919.

Exportateur (L') français. Organe de la Production nationale. Paris 1919.

Europe (L') Nouvelle. Revue hebdomadaire des questions extérieures, économiques et littéraires. Paris 1919.

Mercure de France. Paris 1919.

New Europe (The) A weekly Review of Foreign Politics, Literature. Art. Drama and Music. London 1919.

New Statesman (The). A weekly Review of Politics and Literature. London 1919.

Nuova Antologia. Rivista di Lettere, Scienze ed Arti. Roma 1919.

Opinion (L'). Journal de la Semaine. Paris 1919.

Parlement (Le) et l'Opinion. Revue bimensuelle. Paris 1919.

Politica. Rivista diretta da Francesco Coppola e Alfredo Rocco. Roma 1919.

Revue hebdomadaire. Paris 1919.

Revue des Balkans. Politique, Diplomatie, Finances. Paris 1919.

Revue de Paris. Paris 1919.

Revue (La) diplomatique, politique, littéraire, finances, commerce international. Paris 1919.

Revue (La) des Idées. Genève 1919.

Revue des Deux Mondes. Paris 1919.

Revue Yougoslave. Direction: La Ligue des universitaires serbo-croato-slo-vènes. Paris 1919.

Revue des Sciences Politiques. Paris 1919.

Rivista d'Italia. Proprieta letteraria e artistica. Milano 1919.

Round Table (The). A quarterly Review of the Politics of the British Commonwealth. London 1919.

Versöhnung (Die) Organ des Schweizerischen Komitees für Vorbereitung des Völkerbundes. Zürich 1918.

Dr. M. St.

Biblioteka
UMCS
Lublin

Za redakcję: MIECZYSLAW RETTINGER.

Adres Redakcji: Warszawa, Plac Małachowskiego № 2.

SKŁAD GŁÓWNY: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE, RYNEK STAREGO MIASTA № 11.

Drukarnia Państwowa. — № 9816. 11.V 20. 1000.



02015.16358/2/5